

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłata 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą:

rocznie 23 K. 60 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
trowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadawanie za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz pet. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31:20	7:80	2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	26:40	6:60	2:20
z 2 razową „ „	32—	8—	2:70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-
skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-
dukcje dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzw-
yczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu po-
zyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim
pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać
„Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“
wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43:20	10:80	3:60
z 1 razową wysyłką poczt.	38:40	9:60	3:20
z 2 razową „ „	44—	11—	3:70

Wszystkim, którzy nadeszła przedpłata na luty
wprost do naszej administracji, dostarczymy początku
powieści: „Rok 1809“.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Reprezentacje powiatowe w Galicyi.

Instytucja reprezentacji powiatowych wprowa-
dzona została przed laty 36 ustawą z 12 sierpnia
1866, wydaną równocześnie z ustawą gminną. Powi-
tano ją w kraju jako nieocenioną zdobycz autonomi-
czną, gdyż aż do tej chwili kraj pozostawał w pe-
tach biurokratyzmu, a społeczeństwo usunięto od

wszelkiego wpływu na tok spraw publicznych. Było
to więc konieczną reakcją przeciw dotychczasowemu
stanowi rzeczy, że nową instytucję powitano z za-
palem. Wszakże zapal nie trwał, jak zawsze u nas,
długo, a wprowadzone w życie instytucje niebawem
przestały budzić entuzjazm, przeciwnie, po pier-
wszych latach zapalu poczęto dozukiwać się ich
wadliwości i zamiast usilną pracą wypełniać luki,
w ustawie zawarte, poczęto na nową instytucję pa-
trzeć z pewnem uprzedzeniem i z właściwym nam
skeptycyzmem i obojętnością patrząco na przyszłość
instytucji samorządu powiatowego. Zastanówmy się
na chwilę nad zakresem działania i spełnianiem
ustawowo przyznanej kompetencji czynności Rad
powiatowych.

Reprezentacje powiatowe w Austrii, podobnie
jak Sejmy i Rada państwa, polegają na zasadzie re-
prezentacji interesów gospodarczych i społecznych.
Podług tych zasad tworzy zasadniczą ustawą gmin-
ną z d. 5 marca 1862, a to w artykule XIX., a za
nią galicyjska ustawa o powiatach w §. 5, cztery
grupy interesów, z których mają się tworzyć odręb-
ne grupy wyborcze przy wyborach do Rad powia-
towych: 1) grupa większych posiadłości ziemskich,
2) grupa najwyższej opodatkowanych z kategorii prze-
mysłu i handlu, 3) grupa, zawierająca innych mie-
szkańców miast i miasteczek, 4) grupa gmin wiej-
skich. Galicyjska ustawa o repr. powiatowych posta-
nawia w §. 6 bliżej, kto do tych grup należy. W §.
zaś 8 oznacza ustawa miarę, wedle której mają być
rozdzielone mandaty członków Rady powiatowej na
poszczególne grupy. Miarą tą ma być stosunek, w ja-
kim ogólna suma podatków bezpośrednich, w powie-
cie opłacanych, stoi do sumy podatków bezpośrednich,
opłacanych przez każdą poszczególną grupę.

Liczba członków Rady powiatowej wynosi za-
wsze 26, a liczba członków pow., na jedną
grupę przypadająca, nie może nigdy przekroczyć 12.
O udziale więc grup w reprezentacji powiatowej de-
cyduje wzajemny stosunek ich sił podatkowych
w obrębie danego powiatu. W miarę zatem, im bar-
dziej przeważa siła podatkowa miast i miasteczek,
w przemyśle i handlu — wzrasta się ilość członków
Rady powiatowej z tych grup, a zmniejsza ilość
członków z grupy większej własności. Przy ostatnich
wyborach do Rad powiatowych z roku 1896 z kuryi
przemysłu i handlu wybrano w Białej 6, w Chrz-
zanowie 4, w Dobromilu 2, w Drohobyczu 1, w Gorli-
cach 6, w Kamionce Strumiłowej 1, w Kołomyi 2,
w Krakowie 2, w Krośnie 4, w Limanowej 3, we
Lwowie 1, w Nadwórnie 1, w Nowym Targu 2,

w Przemyśle 3, w Samborze 1, w Sokalu 1, w Sta-
nislawowie 2, w Tarnowie 1, w Tłumaczu 1, w Wie-
liczce 1, w Zaleszczykach 1, w Złoczowie 1, w Ży-
weu 2, ogółem na 1904 członków Rad powiato-
wych wypadło 49 członków Rady z grupy przemysłu
i handlu.

Z grupy miast i miasteczek przypadła nastę-
pująca ilość członków w poszczególnych powiatach:
Biała 9, Bóbrka 4, Bochnia 8, Bohorodczany 7, Bor-
szczów 5, Brody 6, Brzesko 2, Brzeżany 6, Brzo-
zów 5, Buczac 6, Chrzanów 4, Cieszanów 6, Czort-
ków 3, Dąbrowa 3, Dobromil 5, Dolina 6, Droho-
bycz 4, Gorlice 5, Gródek 6, Grybów 9, Horodenka
5, Husiatyn 5, Jarosław 5, Jasło 7, Jaworów 6, Ka-
łusz 7, Kamionka str. 5, Kolbuszowa 6, Kołomyja 8,
Kosów 7, Kraków 0, Krosno 6, Łańcut 6, Limano-
wa 2, Lisko 5, Lwów 2, Mielec 4, Mościska 5, My-
ślenice 8, Nadwórna 2, Nisko 3, Nowy Sącz 11,
Nowy Targ 7, Pilzno 4, Podhajce 3, Przemyśl 12,
Przemyślany 5, Rawa 5, Rohatyn 5, Ropczyce 5,
Rudki 2, Rzeszów 9, Sambor 7, Sanok 7, Skałat 5,
Śniatyn 7, Sokal 5, Stanisławów 12, Stary Sambor
8, Stryj 10, Tarnobrzeg 3, Tarnopol 9, Tarnów 12,
Tumacz 8, Trembowla 6, Turka 5, Wadowice 7,
Wieliczka 10, Zaleszczyki 3, Zbaraz 3, Złoczów 6,
Żółkiew 4, Żydaczów 4, Żywiec 5.

Ogółem zatem wybrano przy ostatnich wybo-
rach do rad pow. z kuryi miast i miasteczek 425
członków, razem przeto z grupy przemysłu i handlu
i z miast było wybranych przy ostatnich wyborach
na 1904 członków 474 członków, prawie 1/4 część,
pozostałe zaś 3/4 rozdziela się na dwie grupy:
gminy wiejskie i większą własność, z czego 2/3 przy-
pada na gminy a 1/3 na większą własność. Miasta,
miasteczka i kurya przemysłu i handlu posiada wię-
kszość w trzech powiatach: białskim (6 + 9),
przemyskim (3 + 12) i stanislawowskim (2 + 12),
równość głosów zaś w powiecie tarnowskim (1 + 12).

Przed laty 30-tu grupa handlu i przemysłu
miała tylko 8, w r. 1896 zaś było z tej kuryi 49
członków. Miasta i miasteczka miały przed laty 30
ogółem 358 członków w r. zaś 1896 miały 425 człon-
ków. Liczba przeto członków z grupy przemysłu
i handlu wzrosła o 559%, zaś liczba członków w
grupie miast i miasteczek wzrosła o 171 2/3%.

Wielka własność posiada najmniej reprezentan-
tów w powiatach: Biała 3, Bochnia 6, Bohorodcza-
ny 6, Chrzanów 7, Dobromil 7, Dolina 7, Gorlice 4,
Grybów 5, Jasło 7, Kałusz 6, Kołomyja 5, Kosów 3,
Krosno 5, Myślenice 6, Nadwórna 5, Nowy Sącz 3,
Nowy Targ 4, Przemyśl 4, Rzeszów 5, Sambor 6,

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14 tygodnik
literacki i artystyczny: „Aleksander Świę-
tochowski“ (charakterystyka), „Inż. Dołęga
i dr. Judym“, „Łabędzi śpiew“ Czechowa,
„25 rocznica zgonu Gabryeli Żmichow-
skiej“, „Leon Świeżawski“ (kontur literacki),
„W śniegu“ Geijerstama, „Adelajda Ristori“,
„Z literatury ludowej“.

Na str. 15 „Nowe sztuki Schnitzlera“.

Na str. 16 „Sport“.

Z teki obserwatora.

(Kronika tygodniowa).

IV.

Ozuję, że popełniam nieroztropność. W prze-
dnie ważnej chwili, gdy mamy na kapitol stolicy
wysłać pięćdziesięciu nowych, dzielnych, niezaw-
słych ojców miasta i gdy mi „Przedwyborecy komi-
tet obywatelski wszystkich dzielnic m. Lwowa“, za
zwrotem własnych kosztów produkcji, ofiaruje man-
dat na półmisku — w tak ważnej chwili bierze
mnie ochota mówić o teatrze, t. z. wkładać palce
między drzwi i albo sobie nieśmiertelną do trzech
lat połowę Rady miejskiej, albo grona wyborców na-
razić.

Nie mogę się jednak oprzeć pasji obserwowa-
nia i zrządzenia — i muszę także w kwestyę teatralną
wściąć swoje trzy grosze.

Nie mam na to aktów pisanych — pozostały
one w myśli i mózgu — pamiętam jednak wybornie
wrażenie, jakie na mnie wywarła umowa gminy z dyr. Pa-
wlikowskim o dzierżawę nowego teatru. Ze entuzjasta,
estetyk, zapalony czciciel piękna, widzący nową

świątynię dla sztuki, mógł uleść złudzeniom i uwie-
rzyć, że, jak Zeus na Danae, spadnie na nią siła za-
pładniająca w postaci złotego deszczu — to łatwo
zrozumieć. Czyż on chciał czego dla siebie? Czyż
on szukał zarobku, karyery, majątku? Pragnął roz-
koszy estetycznego tworzenia, chciał służyć sztuce
narodowej, szerzyć prawdziwe, szlachetne poczucie
piękna — i gdyby mu byli powiedzieli: „Nie da-
jesz dosyć — daj jeszcze ostatnią koszulę“ — był-
by ją zdjął i dał.

Ale, że po drugiej stronie stare niedowiarki,
przezorne adwokaty, wytrawne wygi mogły uwierzyć,
że, wystawiwszy nowy teatr, stworzyli kurę, co złote
jaja niesie i że zamiast dawać subwencję, ściągają
będą do kasy miejskiej co najmniej po 30.000 ko-
ron rocznie — tego nie mogłem zrozumieć.

Wszakże i oni, tak jak ja, mieli jeszcze pełne
uszy jęków „starego“ Dobrzańskiego i „młodego“
Dobrzańskiego i Niewiadomskiego i Barącz a i Smit-
ta i Bandrowskiego i nie wiem już, kogo tam wię-
cej — tego całego korowodu niedoborów, niedobo-
rów, niedoborów... a po stronie publiczności tej coraz
wyższej piramidy wymagań, wymagań, wymagań...

Trudno było zatrzymać się na tym poziomie
jowialnym, na którym kręcił maszyną teatralną, jak
szewc skórą, sp. Miłaszewski, aby tylko wyjść na
swoje. Wówczas „Rycerze Mgły“, „Trzydzieści lat
życia szulera“, „Pani Majstrowa z Chorażczy-
zny“ były ostatnim wyrazem techniki scenicznej
i pragnień estetycznych — a „Dziesięć cór na wy-
daniu“ lub „Junacy“ wykłwitem muzyki operowej.
I jeszcze nieraz bywało, że Miłaszewski przed po-
niesieniem kurtyny, stawał u schodków na galerię
i pytał cisnących się studentów:

— Masz szóstaka?

— Mam, panie dyrektorze!

— Marsz! — mówił dyrektor, biorąc szóstaka
i pchał go na galerię.

Nie jeden nie miał i szóstaka, ale się przešli-

zgnął, albo i sam dyrektor, wzięwszy go za ucho,
popchnął za innymi — i miał huczące „banty“, na-
turalną klakę, która rozgrzewała innych i wydawała
sądy estetyczne.

Lecz Lwów nie chciał być małym miasteczkiem.
Ten i ów, liźnawszy już Wiednia, a nawet Paryża,
mówił o Wielkiej operze, o Burgteatrze — wyma-
gania rosły, a nierosnący dobrobyt nie dotrzymywał
im kroku — i teatr coraz większej wymagał pomo-
cy — wyciągał rękę o subwencję, aby mógł utrzy-
mać wyższy ton w sztuce scenicznej.

Miałóż się to zmienić odrazu z otwarciem no-
wego gmachu? Miałóż się do tego przyczynić zna-
czne podrośnięcie wstępów, a obniżenie ruchu ekono-
micznego, stagnacja budowlana i handlowa, bezpłod-
na polityka, strejki robotników? Miałże jeden rok
pokryć te znaczne wydatki na inwentarz sceniczny,
którego pierwszy rok istnienia teatru w nowym gma-
chu wymagał? Albo może osiągnięcie zysku miały
ułatwić bajątkowe sumy, płacone miastu za elektry-
czne oświetlenie!

O, trzeźwi ojcowie miasta! Jesteście zaiste ma-
rzycielami, jeśliście się ludzili, że, zbudowawszy
wspaniały przybytek Melpomenie, nie będziecie po-
trzebować dopłacać, aby w nim sztukę na odpowie-
dnie wyznach utrzymać. Mielście cybuszek i gli-
nianą fajeczkę — zachciało się wam bursztynka,
stambułki i wyszywanego paciorkami kapczucha —
więc płacicie.

Ba! Płacić! Lecz czy jest za coś? Czy to isto-
tnie sztuka na swych wyznach?

Nie mam wyobrażenia o etyce, więc idę się
pytać „znawców“: — Co mówicie?

— Phi! — mówi pierwszy — byłoby to nie złe,
ale widzisz, Pawlikowski nie dba dosyć o narodowy
kierunek w sztuce. Zachciewa mu się jakichś Meter-
linków, Finferlinków, a tu, mosterdziejaku, Fredro i
dramat kontuszowy leżą w zaniedbanu...

Śniatyn 6, Sokal 7, Stanisławów 3, Stary Sambor 6, Stryj 5, Tarnopol 5, Tarnów 4, Tlumacz 6, Wadowice 7, Wieliczka 4, Żółkiew 7, Żywiec 7.

Gminy wiejskie mają prawie we wszystkich powiatach po 11—12 członków. Jakim jest zakres działania rad powiatowych? Na to pytanie odpowiada jasno ustawa. Do zakresu działania rady powiatowej należą wszystkie sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu. (§. 20 u. o rep. pow.) Do rady powiatowej należy przede wszystkim zarząd ekonomiczny powiatu. (§. 21.) Takim jest teoretyczny zakres działania Rad powiatowych. Faktycznie ogranicza się on do budowy dróg powiatowych i gminnych subwen. oraz do nadzoru powiatów nad majątkami gmin i nad admin. gmin o ile wogóle nadzór ten bywa wykonywany.

Jakimi środkami ma spełniać rada powiatowa swój ustawą zakreślony zakres działania? Na to odpowiada ustawa zwykłym szablonem austriackim: dodatkami do podatków (do 20% nakłada rada powiatowa do 40% za przyzwoleniem Wydziału krajowego, ponad 40% na mocy uchwały Sejmu).

Początkowo bardzo oszczędnie szafowano tym groszem publicznym! W pierwszych latach istnienia rad powiatowych ogół wydatków na cele powiatów nie przekraczał kwoty pół miliona złr. (w 1869 r. suma dodatków powiatowych wynosiła 239.996 złr. w 1870 r. 280 tysięcy, w 1871 r. 301 tys., w 1871 r. już 358.818 złr., dziś dochodzi do 12 milionów koron czyli wzrósł o 1.200 proc. W roku 1872 wynosiła stopa proc. w 34 powiatach 3—6 proc., w dalszych 29 powiatach 5—10 proc. a w żadnym więcej jak 15. W roku 1900 tylko dwa powiaty miały dodatki mniejsze od 10 proc. Przemyśl i Stanisławów, dzięki swej wydatnej sile podatkowej. 32 powiatów nakładało po 10—20 proc. dodatków a 30 powiatów nakładało dodatków 28—40 proc. Ponad 30 proc. nakładają dodatków powiatowych następujące powiaty: buczacki, dobromilski, niski, przemyslański, pilzneński, staro-samborski, turezański. Na podstawie sumarycznego zamknięcia dochodów 74 wydziałów powiat. za rok 1900 przedłożonego przez Wydział krajowy Sejmowi na ostatniej sesji, okazuje się, że wszystkie powiaty miały razem 12.580.313 koron dochodu, z czego blisko milion poszło na koszt zarządu (936.019 k.) 105 tys., na cele oświaty, 221.362 koron na cele sanitarne, 23.740 kor. na hodowlę bydła, 219.799 kor. na kupno domów dla rad pow., 1.005.845 k. na spłatę długów, 853.784 na wydatki rozmaite, 654.157 na zaliczki spłacone lub udzielone, 693.750 kor. na koszt administracji drogowej, 1211.896 na budowę i utrzymanie dróg powiatowych, 2.997.268 koron na budowę i utrzymanie dróg gminnych, 208.782 kor. na publiczne gazjary kolejowe, 1.109.151 kor. na zaliczki drogowe, 582.060 na długie drogowe, ogółem przeto na wydatki drogowe 7.457.014 kor. Koszt ogólnej administracji wynosiły w roku 1900, jak wykazaliśmy,

936.019 kor., koszt administracji drogowej liczone osobno a wynoszą 693.750 kor. razem przeto koszt administracji wydziałów powiatowych wynoszą w r. 1900 poważną kwotę 1.629.769 kor.

Zastanówmy się nad tą kwotą kosztów administracji wydziałów powiatowych. Dla porównania zestawimy koszt administracji państwa i kraju w Galicji. Państwo wydaje na zarząd ogólny w Galicji 2.973.730 koron. Wydział krajowy preliniuje w budżecie na rok 1902 na koszt reprezentacji kraju 731.972 k. a wydziały powiatowe 1.629.769 k. Budżet państwa w Galicji szacować można na 216 milionów koron w wydatkach, 250 milionów koron w dochodach, budżet krajowy wynosi w wydatkach na r. 1902 kwotę 23.265.158 k., nie licząc 52 innych funduszy samoistnych, dotowanych lub niedotowanych z funduszu krajowego, objętych i nieobjętych budżetem, które razem wynoszą kwotę 61.682.889 koron, przez Wydział krajowy administrowanych.

Z zestawienia tego okazuje się jasno, że administracja Wydziałów powiatowych, ograniczająca się jedynie do nadzoru gmin, budowy i zarządu dróg powiatowych i gminnych subwencyonowanych, jest nie stosunkowo kosztowna, tak, że usprawiedliwionem byłoby dążenie do objęcia tych obowiązków publicznych przez inny organ, któryby dawał co najmniej taką samą gwarancję umiejętnego ich wypełnienia, jak Wydziały powiatowe.

O koniecznej reformie tego smutnego stanu samorządu powiatowego pomówimy w następnym artykule.

Dr. Witold Lewicki.

Z ziem polskich.

(Wezwanie. — „Świat“ o demonstracjach lwowskich. Procesy prasowe. — Przeciw gimnazjalistom polskim. „Polski dziób“ i „Osiół na wstążce“.)

— *Kurier Pozn.* zamieszcza następujące wezwanie:

„Gdy dziś stoimy na pierwszym posterunku narodowym, winniśmy podwoić straż naszego obozu.

Na zewnątrz, na zachód, stoją one u nas coraz silniej, teraz na złąbne prądy z wewnątrz podwoić baczność należy.

Nie dość, że wybryki galicyjskie najostrożniejszą powitamy krytyką, nie dość okrzyków oburzenia, które słyszymy u nas na podłe agitacje i zbrodnicze zamachy, kompromitujące nas wobec całego świata.

Nie dość na ~~wszystkiem~~ ~~wszystkim~~.

Myśmy powiódz pamiętając, że choć u nas społeczeństwo zdrowe, choć jedynie w pracy widzi pomyslny rozwój narodu, to jednak zaraźliwa choroba i najzdrowszemu organizmowi może być niebezpie-

czną. Więc czy prasa, czy związki, czy poszczególni obywatele, każdy w miarę swego wpływu i zdolności powinien bacznie czuwać, by każdy z tych zarządków, któreby się do nas przedostać mogły, natychmiast, bezwzględnie i z jak największą energią był stłumionym w samym zarodku.

Nam tu chodzi o życie, chodzi o to, by nie został spaczonym piękny całokształt naszej pracy narodowej na zachodzie, więc w obronie tego świętego naszego skarbu winniśmy żadnymi względami, żadną słabością lub wahaniem się nie powodować, lecz wroga z wewnątrz uważać za co najmniej równie dla nas niebezpiecznego, jak otwartego nieprzyjaciela z zewnątrz.

— Z powodu demonstracji studenckich we Lwowie, *Świat*, znanego p. Komarowa, korzystając ze sposobności i zamieszcza następującą złośliwą uwagę:

„W czasie, kiedy my ujmujemy się za Polakami i posyłamy im zapomogi dla prześladowanych w Poznaniu, oni urządzają przeciwko nam demonstracje... Widzimy, że Polacy zawsze jedni i ci sami, a jak byli tak i dziś są nieprzystępnymi wszelakiemu wyjaśnieniu. A co nasi Polacy myślą, to galicyjcy wykonują i naodwrot, co galicyjcy robią, o tem nasi myślą...”

— Sąd Rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok, skazujący redaktora *Gazety grudziądzkiej* p. Sobiechowskiego na 9 miesięcy więzienia za artykuł, w którym była mowa o wykluczeniu języka polskiego z niektórych gimnazjów w księstwie Poznańskim. W tym artykule dopatrzono się obrazy ministra oświaty p. Studta i podburzania do gwałtów.

Izba karna w Gnieźnie dnia 23 września z. r. uwolniła od winy redaktora *Lecha*, p. Piotra Palinowskiego, oskarżonego na podstawie paragrafu 110 kodeksu karnego o podburzanie do nieposłuszeństwa względem ustaw państwowych i t. d. W odnosnym artykule powiedziano między innemi, że rodzice winni ze spokojem i w należytej formie żądać od nauczyciela, aby uczył religii po polsku, oraz udawać się w tej sprawie do regencji. Izba karna w tych słowach nie uznała pobudzenia do nieposłuszeństwa. Prokurator wniósł do sądu Rzeszy o rewizję tego wyroku, uwalniającego oskarżonego od winy. Sąd Rzeszy zniósł ten wyrok i przekazał sprawę do ponownego zbadania poznańskiemu sądowi ziemiańskiemu, wywodząc, że podburzanie nie potrzebuje być wprost wyrażone, ale wystarczają słowa, z których ono pośrednio wynika.

Proces prasowy grozi *Gazecie kościańskiej*. W redakcji odbyła onegdaj policja, na rozkaz prokuratora, rewizję. Szukano manuskryptu artykułu, zatytułowanego „Kościelnia a Wrzesnia”. Rewizja trwała blisko godzinę, a była bezskuteczna. Policja odbyła także rewizję w pomieszkaniu odpowiedzialnego redaktora p. H. Stefanowicza, ale także bezskutecznie.

— Zlituj się! — przecież grał Fredrę raz po raz i nie mógł zwabić publiczności.

— Bo grał za dużo! widzisz, powinien był podzielić na mniejsze porcje, a on nas Fredrą chciał zadławić, więc nie szli. Ot, proszę cię, ja sam napisałem porządną sztukę narodową i jaki tytuł — „Krwawa zbrodnia!” — wyobraź sobie „Krwawa zbrodnia!” — byłiby na łeb, na szyję lecieli do teatru — i nie chciał jej wystawić. No, widzisz, ja nie mam do niego żalu, bo sławy autorskiej mi to nie odejmie, że taki Pawlikowski na sztuce się nie poznał — ale widzisz, on nie jest do kierowania wielką sceną stołeczną, taki fantasta, bujający po obłokach...

Poszedłem do drugiego.

— Cóż ty myślisz?

— Eeee! Nie dorosł, nie dorosł! Cóż mi to za dyrektor modern? Wyciąga jakieś stare graty, wyobraź sobie, Niemcewicza, Bogusławskiego, Złobkiego, starego Fredrę i chce, żebyśmy do teatru chodzili, Meterlinka dał tylko 3 razy, Ibsena wprost proskrybuje, Przybyszewskiego 5 razy, Sudermana, to tak na pokaz, a innych — i machnął ręką.

Spotkałem trzeciego znawcę, majstra blacharskiego.

— Jakże pan myśli o Pawlikowskim?

— Ta, on, proszę pana, zacny człowiek, bardzo porządny, majątny, ale on to, panie dobrodziej, lekko bierze, lekko! Jak się patrzeć na jego komedye, to proszę pana, tak sobie tam gadają, jakby w domu, w pokoju. Nawet nie jeden aktor to się i tyłem do publiczności obróci i mówi. Pfe! bez uszanowania, panie dobrodziej. A takich sztuk, gdzie to dużo zabijają, to widocznie nie lubi. W tym „Popielu i Piaście”, proszę pana, to tam chmarę stryjów trują, ale żaden nie krzyczy przeraźliwie, jakoś to się wszystko tak przewraca, jak muchy — on tego nie umie, panie dobrodziej! Dawniej, proszę pana, jak taki Kaliciński skoczył, a piersi wypiął, a włosy poburzył i ręce do nieba wystawił, a huknął — to było na co patrzeć i słuchać. Nawet na pioruny to były takie porządne blachy dubeltowe, że aż ha! Pawlikowski to bierze lekko, panie dobrodziej, lekko...

Wpadł mi w ręce stary emeryt, który chodzi z żoną i córką na krzesła drugorzędne.

— I cóż pan dobrodziej? — pytam.

— A pięknie, synku, pięknie! To wielki teraz teatr, co za wystawa, co za oświetlenie! Moja żona to wierzyć nie chce, synku, że z fontan na scenie to prawdziwa woda bije. A jak się te chmury w „Manru” przesuwają, to dalibóg, synku, jak gdybym na prawdziwy księżyc się patrzył i w całym teatrze tak nie nie widać, jak w noc prawdziwą. Tylko, że ja już długo nie będę mógł pójść do teatru — dodał z westchnieniem.

— A to czemu?

— Ot, widzisz, synku, byliśmy na tej „Nadziei”. Moje kobiety cieszyły się na przedstawienie, bo to człowiek całe życie nadziejami żyje i miło mu, jeśli czasem jakie nadzieje w sercu swem odświeży. A tu ci, synku, szkaradna historia. Przez cały drugi akt, to ci tak grzmi, huczy i błyska się, a wiatr świszcze i wiatr tak szyby tłucze, że nie słyszę, co kobiety do siebie mówią — tyle, że gęby otwierają. A takie tam lajdactwa się dzieją, że moja żona zawołała: „A dajcie mi święty spokój z takim teatrem! Czyż ja na to idę, żeby się jeszcze cudzemi lajdactwami gryźć i martwić? Nie pójdę już, żeby mnie siekali!” Bo to widzisz, synku, ona nie ma wyobrażenia o nastroju...

— Ba, nastroj — myślę sobie — przecież to haśle dnia. Czyżby i tego nieszczęśliwego nastroju miało być za dużo?

— A ty, co myślisz? — pytam wreszcie wykintnego *viveur’a*, który zjadł zęby na pierwszorzędnych teatrach europejskich.

— Cóż ci powiem? — rzekł po krótkim namyśle. — Pawlikowski, to dusza na wskrós artystyczna. Gotów buty zastawić, a nie dozwoli, aby mu obniżano diapazon gry. Kocha się w sztuce, żyje w niej i przez nią, albo będzie jej cały służyć, albo wcale nie. A przecież zdaje mi się, że, chcąc utrzymać teatr na wyższym instytutu, oddziaływającej istotnie pod względem obyczajowym i narodowym na naszą publiczność, musi jej robić pewne koncesje, zniżać się poniekąd do jej poziomu. On w swych aspiracjach estetycznych prześcignął ją

daleko, a ona mu nadążyć nie może. Rozumią go szczupłe koła wybrańców — lecz gros publiczności nie jest do teatru rozgrzane. Powinien zejść nierzadziej, aby się bardziej zroził z plebem i uczynił teatr bardziej popularnym.

To musi wpłynąć i na wybór sztuk, a czasem i na ton ich gry. A zresztą, dla naszego ubożego społeczeństwa, dzisiejszy teatr jest za drogi. Muszą być tańsze dni po niższych cenach. To odpowiada ogólnemu kierunkowi — tanio, ale massa — wpłynie to w końcu i na lepsze dochody, jeśli teatr stanie się nawykniem klas średnich i mniej zasobnych. Zróbmy go instytucją, naprawdę ludową, choćbyśmy mieli jeszcze raz zredukować np. operę na dzień sezonowy, skoro na nią pieniędzy nie starczy.

Nie dziwię się, że przy tem szarpaniu i częstem nierozumieniu się wzajemnem, przychodzą na Pawlikowskiego chwile zniechęcenia. Ktoś powiedział, że to lew, który czasem drzemie. Wierzę, iż go czasem odchodzi ochota od lwich wyteżeń.

— Nie, mój drogi — odrzekłem — mnie się zdaje, że to poprostu młynarz, który z synem i osłem wybrał się na jarmark. Czy sam na osie pojedzie, czy syna posadzi, czy osła weźmą na barki — zawsze mu będą przyganiiali. To los dyrektorów teatru...

Aha! A cóż tego te... z garderobianami? Tak je radny Lilien oczernił! Jakież flirty, amoretki, w antrakcikach operetki... Więc je chlasta ojciec miasta, woła: basta!

Nie, nie woła, basta! tylko prosi, aby te flirty odbywały się nie w antraktach, ale w ciągu aktów na scenie...

Gwałtu! Jeszcze dalszy zamach na fundusze teatru! Bo jeśli się ma flirtować w czasie gry na scenie, to amatorzy flirtu poprzestaną na kupowaniu biletów do garderoby — a nie do teatru.

...A nie ma tam za murem jakiego kandydata na dyrektora?

Cef.

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy **Ludwika** (róg Sykstuskiej)

odnowić **z** nowych wymagań. Pokoje od 80 ct. z **po-**liozajają żadnych serwisów.

— *Dziennik Kujawski* donosi: Dochodzą nas wieści, że w tutejszym gimnazjum dyrektor przedsięwziął indagaację pomiędzy uczniami wyższej sekundy, ponieważ — jak mieli mu o tem donieść Niemiecscy sekundanerzy — niektórzy polscy uczniowie wyższej sekundy przy obchodzie urodzin cesarskich nie podnieśli okrzyku: *Hoch!* na cześć cesarza. Rzecz cała będzie podobno oddana w ręce wyższej władzy szkolnej.

— Pod tytułem: „Polski dziób“ i „osiół na wstążce“ pisze *Schless. Volks-Zeitung*:

„Przy ostatnich rozprawach polskich w Sejmie pruskim powiedział hr. Bülow, że Polacy mogą prywatnie mówić po polsku, „jak im dziób urości“. Oto dwa przykłady, że teoria z praktyką nie idą w parze. Z pewnej wsi na Górnym Śląsku uczęszczały dzieci polskie do wsi sąsiedniej na naukę przygotowania do spowiedzi. Jeden z nauczycieli podsłuchiwał dzieci, jakim językiem mówiły. Naturalnie, że posługiwały się „polskim dziobem“, który im „urości“, za co każde dziecko dostało dziewięć batów. Czyż to jest zgodne z oświadczeniem kanclerza? Zapewne, że nie z jego słowami. Czy może z jego zamiarami, o tem nie chcemy przesądzać.

„Jakich środków używają niektóre „usługowe“ natury, niech świadczy fakt poniższy. We wsi D. — wówczas nie istniało jeszcze „Towarzystwo hakatystów“ — zrobił nauczyciel dla dzieci polskich wyższych klas z tektury wielkiego osła. Dziecko, które wbrew zakazowi nauczyciela, wychodząc ze szkoły, najpierw przemówiło po polsku, musiało nosić owego osła, uwiązanego u szyi na wstążce, dopóty, dopóki nie zwolniło go od tego inne dziecko, mówiąc po polsku. Wówczas dopiero oddawało owego osła koledze lub koleżance, schwytyanych miłośników polskiego dzioba. I tak trwało do końca tygodnia. Kto miał „polskiego osła“ w sobotę, otrzymał baty. Naturalnie, że ten „arcypedagogiczny“ środek nie wpoił dzieciom polskim miłości do języka niemieckiego, ale za to były na porządku dziennym klótnie i kłamstwa. W końcu ów dobry nauczyciel przyznać musiał w duszy, że popełnił „największą głupotę“ i zaprzestał uwieszać dzieciom osła. Jakież z tego sens moralny? Cały hakatyzm ze swoim niesprawiedliwym i głupim rodzajem walki przeciwko Polakom jest wielką głupotą, a zamierzonego celu nie osiągnie. Najodpowiedniejszą nagrodą dla hakatystów byłoby, gdyby im kazano nosić „osła na wstążce“.

Przegląd zagraniczny.

(Z niemieckiej komisji taryfowej. — Znaczenie noty holenderskiej. — Uroczystość króla hiszpańskiego.)

(k. s.) W niemieckiej komisji taryfowej dzieje się coraz gorzej. *Frankfurt. Ztg.* straciła już nawet nadzieję, czy wogóle uda się cokolwiek zrobić z taryfowym przedłożeniem. O ile bowiem dotychczas mówiono tylko o trudnościach ze strony skrajnej le-

wicy, o tyle teraz wylaniają się nowe, nieprzebyte prawie zapory w postaci przesadnych żądań agraryszów, na które się rząd nigdy nie będzie mógł zgodzić. W ten więc sposób powstała w komisji taryfowej zacięta obstrukcja, równocześnie na obu skrzydłach.

Deutsche Tageszeitung, organ związku rolników, wyraziła się niedawno w artykule, tej sprawie poświęconym, że poprzednik pana Podbielskiego na fotelu ministra rolnictwa, zmarły Miquel, popierał z całą stanowczością życzenia agraryszów. Jeżeli to prawda — zaznacza w tym względzie *Freusnige Ztg.* — to dymisja ministrów nastąpiła dlatego, ponieważ ci ostatni oświadczyli się za wyższymi, niż je oznaczono w rządowym przedłożeniu taryfowem. Wobec tego zaś, że, jak z mowy Bülowa wynika, dymisja ta nastąpiła wskutek osobistej inicjatywy cesarza, można przypuszczać, że cesarz także i teraz nie pozwoli żadnemu ministrowi na podwyższenie lub rozszerzenie cel minimalnych.

— Akcja pokojowa rządu holenderskiego zdaje się rzeczywicie polegać na wyrażeniu gotowości do pośrednictwa, nie odnosi się zaś — jak chce biuro Reutersa — do żadnych warunków pokojowych, postawionych ze strony Boerów.

Daily Mail dowiaduje się z Haagi, że rząd holenderski w nocy swej prosił rząd angielski o pozwolenie wybranemu *ad hoc* Wydziałowi holenderskiemu na udanie się do Południowej Afryki, celem skłonienia Boerów do rozpoczęcia pokojowych kroków.

Według innej wersji, która obiegała onegdaj londyńskie kluby polityczne, uznali ministrowie notę holenderską za bezwartościową, ponieważ nie zawiera żadnych pozytywnych wniosków. Na rozmaite uwagi, poczynione w tej nocy, odpowiedział gabinet londyński bardzo grzecznie, oświadczaając, że warunki zawarcia pokoju weźmie z chęcią wówczas pod rozwagę, jeżeli rząd holenderski wykaże się pełnomocnictwem na stawianie takich warunków w imieniu Boerów.

Angielska prasa nie przestaje komentować bardzo obszernie całej tej sprawy, zgadza się jednak na to, że próby pokojowe i tym razem spełzły na niczem, ponieważ odnośnie przedłożenia pokojowego pochodziły od niekompetentnego i niepełnomocnego naczelnika Boerów. Gdyby bowiem wogóle istniała nadzieja na jakikolwiek pozytywny rezultat obecnych pokojowych zabiegów, Kitchener zgodziłby się niewątpliwie na kilkatygodniowe zawieszenie broni.

— W Hiszpanii czynią się już przygotowania do uroczystego ogłoszenia pełnoletności króla Alfonsa XIII. Jak z Madrytu donoszą, miała królowa wyrazić życzenie, aby ku uczczeniu tego wypadku pobudowano nowe szkoły ludowe we wszystkich tamtejszych dzielnicach. Na ten cel ma być rozpisana publiczna składka, do której królowa namierza przyczynić się bardzo znaczną sumą. Nadto postanowiono urządzić wielką wystawę w „Kastellanie“, na której rozmaite kasyna i kluby obiecały już pobudować swoje pawilony. Co się tyczy nowości politycznych, jakie się zapewne pojawiają w Hiszpanii z okazji

pełnoletnienia młodego króla, na razie nic nie sły-
chać.

Interwencja Holandii w sprawie transwalskiej.

(Depesze „St. Pol.“).

Londyn, 1 lutego. *Daily Telegraph* dowiaduje się, iż odpowiedź sekretarza stanu Landsdowne na notę rządu holenderskiego jest w ogólnym tonie uprzejmem zapewnieniem, że brak wszelkiego pełnomocnictwa po stronie rządu holenderskiego do przemawiania czy to w imieniu Boerów z pola walki, czy ich delegatów w Europie i brak wszelkich konkretnych propozycji czyni to „doniesienie“ rządu holenderskiego praktycznie nieużytecznym.

Londyn. Wczoraj w południe odbyła Rada gabinetowa posiedzenie, na którym podobnie zatwierdziła odpowiedź na notę rządu holenderskiego.

Londyn. *Times*, omawiając notę rządu holenderskiego, pisze: Wydane wczoraj polecenie rządu, ażeby zmobilizować nowych 10 batalionów milicji do południowej Afryki, wywołało w całej Anglii jak najlepsze wrażenie i daje dowód, że rząd jest zdecydowany w złamaniu oporu Boerów dalej pójść, aż do chwili, w której albo sami złożą broń, albo dadzą stanowczą gwarancję dla zawarcia pokoju wśród takich warunków, które jedynie są możliwe.

Standard donosi z Brukseli, że inicjatywa pokojowa rządu holenderskiego wyszła od królowej Wilhelminy, która gorąco pragnie zakończenia wojny. Prezydent Krüger został wprowadznie nie urzędowo, ale w drodze poufnej zawiadomiony o zamierzonym kroku rządu holenderskiego, oświadczył jednak, że nie jest w stanie udzielić rządowi holenderskiemu misji pokojowej, jak długo Anglia nie chce uznać niezawisłości Boerów.

Haaga. Zapewniają tu, że rząd holenderski notyfikował swoje kroki interwencyjne wielkim mocarstwom europejskim.

Niemcy odpowiedziały, że do końca wojny pół. afr. zachowają ścisłą neutralność.

Natomiast Rosya i Francya zachęciły Holandję do szlachetnego czynu.

Paryż. *Temps* ogłasza interview z dr. Leydsem i Fischerem. Zaprzecza on stanowczo temu, jakoby bawiący w Europie przywódcy Boerów czynili mieli rządowi angielskiemu jakiekolwiek propozycje pokojowe. Przedstawiciele republik południowo-afrykańskich przyjmują z ochotą do wiadomości każde usiłowanie w kierunku honorowego zakończenia wojny, ale nikogo absolutnie do takich rokowań nie upoważniają i nie mogliby tego uczynić bez zasięgnięcia rady komendantów boerskich.

(Przedruk wzbroniony).

Dramat polski z ostatniej doby

przez

Piotra Chmielowskiego.

4

(Dokończenie).

Streszczając wszystkie powyższe wywody, dotyczące ducha, panującego w dramatyce doby najnowszej, można stwierdzić najogólniej, że i tutaj tak samo, jak w innych rodzajach poezji, upominano się, podobnie jak w epoce romantycznej, o prawa uczucia i fantazyi wobec przemagającego w realizmie rozumu; i że tak samo, jak w innych rodzajach poezji i z tych samych powodów, usposobienie posępne, gorycz zwątpienia co do możliwości osiągnięcia nawet odrobiny niezadowolonych zadowoleń opanowały dusze najlepszych przedstawicieli współczesności, prowadząc do powtarzania myśli, zaznaczonej u nas w XVI. wieku przez religijnego pesymistę, Mikołaja Sępa Starzyńskiego, że duszy ludzkiej nie zadowolić nie może, ani scepter (t. j. władza), ani złoto t. j. bogactwo, ani sława, że zawsze i wszędzie wszystkiego jej jest mało, że jest z gruntu i zasadniczo smutna. A ponieważ współcześni pomimo rozlicznych usiłowań rozbudzenia nanowo żywego płomienia uczuć religijnych, nie mają tej pociechy, jaką bole swe kołt nasz poeta XVI. stulecia, więc się ostatecznie w rozbiórce i przedstawieniu czy empirycznej czy „transcendentalnej“ świadomości, musieli nacylić ku przeświadczeniu, że losami ludzkimi włada wrogie, nieubłagane Przeznaczenie.

Są, wprawdzie i w dramatyce europejskiej i w naszej usiłowania, by weselszy, pogodniejszy nastrój rozbudzić (Rostand, u nas Maryan Tatarkiewicz), ale niepodobna nie zauważyć, że w usiłowania tych jest więcej sztuki, wysiłku, aniżeli szczerości, aniżeli prawdziwego, rzetelnego,

istotnego odczucia radości życia. Wskazują one, że posępność, smutek, rozczarowanie, rozpacz ostatecznie kiedyś ustąpić muszą pogodzie, weselu, ufności i otusze, ale że do tego czasu jeszcze bardzo daleko, bo potrzeba na to jakichś potężnych wpływów odradzających, których obecnie przewidzieć niepodobna.

* * *

Co do zmiany formy dramatu, którą przechwalają się nie tyle twórcy, ile teoretycy nowych prądów, załatwić się z nią krótko: szczegółowy bowiem rozbiór roboty technicznej nie przedstawiałby ogólniejszego interesu. Powiem tedy naprzód ogólnie, że mniemana owa reforma jest złudzeniem, o ile dotyczy samych kształtów, samego wcielenia pomysłu dramatycznego.

Ścisłe biorąc, znamy dotychczas dwie tylko zasadnicze formy dramatu, których wszystkie inne, nawet takie, które zazwyczaj bywają im przeciwstawiane, są jedynie różnemi modyfikacjami. Jedną z nich jest forma tragedii starogreckiej, drugą — forma misteryów średniowiecznych.

Różnica pomiędzy nimi da się streścić w następujących punktach: 1) tragedia grecka posługiwała się bardzo małą liczbą osób, tak, że równocześnie na scenie mogły rozmawiać tylko trzy; misterya średniowieczne żadnej zgody granicy liczby osób występujących i rozmawiających nie stawiały; 2) tragedia grecka naznaczała akcyi dramatycznej bardzo szczupły obręb czasu, bo tylko trwanie jednej doby; misterya średniowieczne rozciągały tę akcyę niemal w nieskończoność, bo od stworzenia człowieka aż do sądu ostatecznego; 3) tragedia grecka zazwyczaj, z powodu ustroju sceny, nie zmieniała miejsca akcyi, a jeżeli wyjątkowo to robiła, to jedynie przez rozsunięcie tylnych kulis; — misterya średniowieczne, nieraz równocześnie, przedstawiały, co się dzieje na niebie, na ziemi i w piekle, a licząc na lotność wyobrażeń widza, wcale się nie kłapały, gdy im wypadło miejsce akcyi odmienić; 4) tragedia grecka zawsze i wyłącznie używała

wiersza, który był innym w dyalogu, a innym w chórach; — misterya średniowieczne mięszwały swobodnie i dowolnie prozę i wiersze; 5) tragedia grecka szeregowała sceny tak, ażeby wytworzyły jedność artystyczną; — misterya — dawały raczej galerję obrazów, chronologicznie z sobą związanych.

Otóż te cechy znamienne, różniące pod względem formalnym tragedję grecką od misteryów średniowiecznych, powtarzają się w rozmaitych kombinacjach we wszystkich dotychczasowych utworach dramatycznych, z większym lub mniejszym przybliżeniem się lub oddaleniem od jednej lub drugiej formy; czy to będzie w Indostanie, w Anglii, Hiszpanii, czy we Francji, które to kraje wyrobiły właściwy sobie dramat. Największy geniusz dramatyczny czasów nowszych, Szekspir, łączył swobodnie cechy jednej formy z cechami drugiej; tragedia francuska trzymała się zbyt formalistycznie czysto zewnętrznej strony wzorów greckich — i one to stanowią największy ze sobą kontrast.

W dobie współczesnej, podobnie zresztą, jak przez cały ciąg wieku XIX. autorowie to wracali pod względem formy do tragedji greckiej, to rozmaicie modyfikowali swobodne kształty Szekspirowskie, to się zapatrywali na Kalderona, to zapożyczali się w szczegółach u dramatu indyjskiego, to nawet składali się ku pseudo-klasycyzmowi francuskiemu. Wiadomo tu mnóstwo prób, ciekawych w drobniaczkach, ale nie przedstawiających nic świeżego pod względem ogólnej budowy dramatycznej. Jeżeli co można poczytać za nowość, to chęć wyrugowania akcyi, z pozostawieniem tylko malowidła stanów duszy. Ale i ta chęć, to tylko zachcianka teoretyków, a nie samych dramatopisarzy, bo nawet ci, co sztuki dla teatru maryonetek pisali, czuli, że bez akcyi, bez kolizyj bodaj najsłabszych, nie będzie naprawdę dramatu, tylko dyalog.

Tak tedy, zdaniem mojem, odrębność najnowszej dramatyki nie leży bynajmniej w formie, którą zaledwie dostrzegalnym uległa zmianom, ale raczej w sposobie patrzenia na życie, tj. zarówno na rzeczywistość realną, zmysłami dostrzegalną, jak i na

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

najtaniej
poleca

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

Fischer powiedział, iż jest na punkcie wojny optymistą. Anglię wojna wyczerpała, a Stein zapowiada, że Boerzy bić się będą o niezawisłość republiki do ostatniej kropli krwi.

Z parlamentów.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Sejm węgierski.

Budapeszt 1 lutego. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w Sejmie węgierskim p. hr. Robert Zselenszky wskazuje na korzystne rezultaty zniesienia obrotu młwa i zapowiada dalszą walkę przeciw handlowi terminowemu zbożem, który niema nic wspólnego z handlem rzeczywistym. Mowca żąda, aby w ramach autonomicznej taryfy cłowej oznaczyć taryfę maksymalną na produkty rolnicze.

Jeżeli Węgry swoje produkty rolne ochraniają wobec konkurencji serbskiej, rumuńskiej, rosyjskiej i zamorskiej przez cła zapobiegawcze, to będzie można z większym spokojem oczekiwać skutków, przedłożonej niemieckiej taryfy cłowej. Mowca oświadcza w końcu, że będzie głosował za budżetem, poczem dyskusję przerwano.

Parlament niemiecki.

Berlin, 1 lutego. Komisya dla taryfy cłowej parlamentu niemieckiego przyjęła wniosek hr. Kanitz'a i tow.: aby dla towarów zagranicznych, o ile to nie sprzeciwia się istniejącym przepisom traktatowym, ustanowić takie same cła, jakim podlegają towary niemieckie w dotyczących krajach.

Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, w dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, kilku mowców zwalczało wniosek socjalistów w przedmiocie założenia międzynarodowego urzędu pracy. P. Sittart (z centrum), domaga się opieki nad urzędnikami prywatnymi podług wzoru austriackiego.

W końcu posiedzenia oświadczył się socjalista Stolle za zniesieniem zamknięcia granicy do Saksonii dla importu nierogacizny przywożonej z Austrii. Reprezentant rządu saskiego oświadczył, że w Austrii panuje zaraza pyskowa i raciowa i zaraza na nierogaciznę, wobec czego wskutek niebezpieczeństwa przewleczenia tych chorób, nie można absolutnie zgodzić się na zniesienie zamknięcia granicy. — Przyjęto z kolei budżet ministerstwa spraw wewnętrznych oraz rezolucję, domagającą się udzielenia subwencji dla międzynarodowego urzędu pracy w Bazylei. Wniosek socjalistów, domagający się założenia nowego międzynarodowego urzędu pracy w Bazylei, odrzucono.

W pałacu Burbonów.

Paryż, 1 lutego. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad interpelacją w sprawie wymiaru

tę rzeczywistość idealną, duchową, którą myślą, uczuciem i fantazją tylko ująć można.

* * *

Mamy się właśnie przyjrzeć szczegółom tej najnowszej twórczości w naszej literaturze. Nie obiecuję bynajmniej obrazu wyczerpującego. Już bowiem z samego tematu musiałem wykluczyć wszystkie utwory, należące do doby realistycznej, chociaż zostały napisane i wydrukowane w latach ostatnich; mogą one posiadać wielkie nawet zalety, że tu wymienię z nazwiska pięciotomowy zbiór utworów dramatycznych Adama Bełkowskiego, lecz dla ich charakterystyki i oceny trzeba by się zwrócić do odtworzenia innej atmosfery duchowej, aniżeli jest ta, jaką nakreślić zamierzyłem. Powtóre, nie było mojem zadaniem osiągnąć dokładności bibliograficznej; chodziło mi głównie o to, ażeby nie pominąć utworów naprawdę znamienitych dla doby najnowszej, w tym duchu i nastroju, jaki dopiero co naszkicowałem. Po trzecie pominąłem utwory, mające częstokroć wielkie powodzenie teatralne, ale nie posiadające trwałej wartości literackiej, ponieważ nie o teatrze, lecz o dramacie mówić zamierzyłem.

Z pisarzy dawniejszych uwzględnię tylko jednego Aleksandra Świętochowskiego i to bynajmniej nie w całej jego twórczości dramatycznej, ale w jednym — w jednym najnowszym jego utworze, który alegorycznie symbolicznym charakterem swoim najbardziej przypada do kierunku, obranego przez najmłodszych; a ma tę zaletę i wyższość, że nie był wynikiem bezpośredniego oddziaływania wzorów obcych, lecz wpłynął z samej głębi, z samej istoty usposobienia i rodzaju talentu swego twórcy. Od tego też dzieła, jako chronologicznie nawet wyprzedzającego ważniejsze w podobnym nieco rodzaju, przez młodszych wydane rozpoczne obraz naszej dramatyki w dobie najnowszej. Bezstronność w ocenie będzie mojem hasłem.

kary na profesorów-specjalistów. Minister oświaty Leygues usprawiedliwił ukaranie profesorów i oświadczył, że nie dopuści, aby polityka dostawała się do szkół i kolegów. Izba uchwaliła znaczną większością przyjąć oświadczenie ministra do wiadomości.

Angielska Izba gmin.

London, 1 lutego. W Izbie gmin minister wojny Brodrik przedkładając dodatkowy kredyt, wygłosił mowę. Powiedział on między innemi, że system domów blokowych wydał jak najświetniejsze rezultaty, daje on bowiem schronisko dla wojska po uciążliwych marszach a zarazem teren wojny ogranicza. Powstańcy z kraju przyładowego są zupełnie zgnieci. Ze strony Boerów stoją w polu 3 większe armie: Deweta, którego wśród pewnych okoliczności możnaby się obawiać, dalej Bothy, którego ruchy przez ostatnie operacje znacznie utrudniono, wreszcie Delarey'a. Każda z tych armij liczy około 2000 żołnierzy. Nadto kilka mniejszych band obozuje i kryje się w górach. Plan Kitchenera polega na tem, by te armie razem spędzić i zmusić do walki. Minister wyraził uznanie dla armii angielskiej i zakończył oświadczeniem, że rząd nie odmówi Kitchenelowi wszelkich możliwych posiłków celem rychłego zakończenia wojny.

Jubileusz prof. Maryniaka.

Wzruszająca uroczystość odbyła się na politechnice. Młodzież politechniczna zamanifestowała swą wdzięczność i przywiązanie prof. Maryniakowi, który obchodzi w tym roku 25 letni jubileusz pracy profesorskiej. Bogdan Maryniak, profesor budowy maszyn, jest jedną z tych postaci, która stała się prawie nieodłączną od politechniki lwowskiej i wśród wychowanków jej nie ma zapewne ani jednego, w którego pamięci nie utrwaliłoby na zawsze najsympatyczniejsze o nim wspomnienie. Jeżeli kto może o sobie powiedzieć, że urabia ludzi, to prof. Maryniak może śmiało i z dumą przyznać sobie, że wychowuje dzielnych konstruktorów, gdyż nie ma żadnej pracy, żadnego rysunku ani planu, któregooby osobiście nie przejrzał, nie skrytykował, nie poprawił.

To też młodzież umiała go godnie uczcić. Gdy dziś rano wszedł do sali konstrukcyjnej, przywitali go wszyscy słuchacze budowy maszyn gromkimi oklaskami, poczem imieniem ich przemówił Edward Kostecki, obecny przewodniczący Bratniej pomocy słuchaczy politechniki, w następujące słowa:

„Cześć Panie Profesorze!

W chwili, gdy obchodzisz Twoje srebrne gody z naszą szkołą, my najbliżsi, bo obecni uczniowie Twoi, składamy hold Twojej zasłużonej pracy. Już drugie pokolenie spotyka Cię, Panie, w tych murach na posterunku, z którego świecisz przykładem cnót obywatelskich. Młodzież, której byłeś i jesteś prawdziwym opiekunem, umie należycie ocenić Twoją pracę, bogatą w plony i wyraża Ci za nią głęboką cześć. Jeżeli wśród pracy Twojej szedłeś otwarcie drogą prawdy, dziś młodzież z tą samą szczerością wita Cię, Panie Profesorze! Nasze serca, przepelnione uczuciem, biją dla Ciebie jednako, to też między nami nie ma nikogo, któryby nie zawołał pełną pierśią: Nasz dostojny Jubilat, profesor Maryniak niech żyje!”

Wzruszony profesor odpowiedział w krótkich a serdecznych słowach. Nie spodziewał się, aby jego działalność spotkała się z taką wdzięcznością u słuchaczy, wezwał ich gorąco do pracy nad sobą, która podniesie niewątpliwie stan ekonomiczny kraju i dobro naszej ojczyzny. Przy tej sposobności wręczono jubilatowi wspaniałe album z fotografiami wszystkich jego słuchaczy. O godzinie 11 rano, nastąpiło w auli uroczyste wręczenie adresu przez Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki, gdzie się zebrała cała młodzież politechniczna.

MAŁY FEJLETON.

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE

OKUP

(30-ty Październik 1870.)

Rano wśród deszczu i wiatru od gór, po grząskiej równinie, posuwał się z trudem batalion 128 pułku piechoty, zdążający z Saint-Denis do Cour-neuve. Na czele, w znacznym odstępie, stary pułkownik podniecał ostrogami swego chudego konia. Obok niego młodzieńki porucznik wstrzymywał swego bułana, zdenerwowanego hukiem armat.

Jednym z tych dwóch ludzi był pułkownik de Clémont, powołany do służby na początku wojny i zastępujący generała brygady, drugim Robert de Clémont, oficer ordynansowy. Ojciec i syn.

Ojciec był bardzo stary, syn — prawie dziecko. Pierwszy był weteranem drugiego cesarstwa,

drugi kadetem młodej republiki. Ojciec czterdzieści lat nosił mundur wojskowy, który, po pięciu latach emerytury, dobrze jeszcze przylegał do jego okazałej a wiekiem steranej postaci; zdobył sześć krzyżów i medali, tyleż ran odniósł, trzynastą przeżył kampanij. Syn, kilka miesięcy temu, ukończył akademię. Wzięty do kawalerji w dniu wypowiedzenia wojny, wełniane galony otrzymał w Chalons, srebrne w Beaumont, chorążą Ducrota, jeniec pod Sedanem, uciekł, tak samo jak jego komendant, pomimo groźnego niebezpieczeństwa, przenosząc śmierć nad niewolę. Ojciec, zobaczywszy go znów, ścisnął go z dziłą radością. Z czworga dzieci, które mu dała nieżyjąca już dziś żona: Henryk poległ w Meksyku, Piotr był ranny pod Wissemburgiem, Paweł uwięziony w Metz, Robert — jego Benjamin, był jedynym, którym się jeszcze mógł cieszyć. Powiedział mu też:

— Zabieram cię. Pójdziemy razem na nieprzyjaciela.

Szli.

Szli obok siebie, jedną ożywni myślą, poświęcając życie swoje zgnębionej, krwią zbroczonej ojczyźnie; ojciec z surową rezygnacją na twarzy, syn z dumą w oczach i zapalem, obaj bladi ze szlachetnego wzruszenia.

Tragiczna chwila! Dwie armie cesarstwa nie istnieją już, jedna zmiażdżona pod Sedanem, druga, przymierająca głodem w Metz, poddała się właśnie, jak zapewniał dziennik *le Combat*, przez zdradę Bazaine'a; Alzacya, Lotaryngia stały się prowincjami pruskimi; kraj spustoszony, miasta zrabowane, Landon, Toul, Strassburg stracone, Chateaudun obrócone w perzynę, Belfort zewsząd otoczony, Montmédy, Thionville, Verdun, Bitché zbombardowane; Gambetta w Tours, w środkowej i zachodniej części kraju organizacja obrony narodowej; jedna armia nad Loarą — ale w jakim stanie, jacy żołnierze, jakie armaty?

Paryż wreszcie, ów król świata, Paryż od sześciu tygodni obleżony, oddzielony od Francji, jak od Europy; olbrzymie to miasto stało się oszańcowanym obozem dwóch milionów ludzi, w ciągłej gorączce, wzburzeniu, wrzawie, przechodzących z ponurego przynębienia do najsłodszej radości, upatrujących wszędzie szpiegów, uważających wszystko za stracone po Châtillon a wszystko za odzyskane po Villejuif; zgromadzenia, balony, gwardya narodowa; Ledru-Rollin wzywający do komuny; Flourens, bataliony z Belleville; wiele mówiący a mało działający Trochu, żadnego planu wojny, wyprawy, które się zawsze kończyły na powrocie; wkrótce głód, wystawianie tłumów kobiet pod jatkami i oczekiwanie na bombardowanie z godziny na godzinę, — co za zmor!

Ale stary i młody Clémont nie stracili wiary w enotę narodu, w żywotność kraju. Czy mogli zwątpić, kiedy z ziemi przodków wylaniało się tyle poświęcenia i dobrej woli? Z czterech stron kraju, z głębi wsi i miast, napływali ochotnicy. Dziwny natłok, gdzie starcy szli ramię w ramię z młodzieńszkami, wszystkie klasy społeczne zjednoczone, największe imiona Francji: obok najmniejszych, chłopci i panowie zamków, urzędnik i robotnik; zgodność wszystkich charakterów, wszystkich przekonań; ateusz wstępujący w ślady najzagorzalszego bigota; rojalści, republikanie, Orleanie jako prosił żołnierze i jeden pułkownik Bonaparte; Francuzi z najodleglejszych kolonij, mrowisko cudzoziemców, lance Polaka Lipowskiego i czerwone koszule Garybaldczyków! Zdumiewająca mieszanina heroizmu, malowniczności, niekiedy śmieszności: kobieta dowodziła w armii Garibaldi'ego; ksiądz z podkasaną sutanną i z galonami na kapeluszu prowadził oddział ochotników; gdzieindziej znów Bombonnel, pogromca panter, ze swymi, wolnymi strzelcami na czatach. Wrzenie wszystkich serc, gorączka wszystkich umysłów; rodzaj burzy szalonej, wystawiającej na straszną próbę moce złego i dobrego, tysiące rozkiełzanych instynktów duszy ludzkiej!

Wzruszający widok. Ojciec razem z synem, stary pułkownik de Clémont ze swoimi siwymi wąsami a obok niego ten chłopiec, podporucznik, jego żywy obraz. Nikogo to nie dziwiło a najmniej ich samych. W podobnym czasie myśli biegną szybko, naginają się do wszystkiego. To, co wczoraj byłoby zdziwilo, dziś wydało się naturalnem. Wzrok przestał być wrażliwym na niespodzianki, dusza także. A przecież wiele to dróg przebytych, wiele zdarzeń, wstrząśnień! Myśli odbydwóch, tak różne, w przeszłość się nagle uniosły. Stary porównywał w rozgoryczeniu sławę przeszłości z obecnym upokorzeniem. Tryumfy krymskie, włoskie, świeża zieleń bram tryumfalnych, okrzyki rozentuzjasmowanych bułwarów! Ah! te dzieje drugiego cesarstwa, opromienione słońcem poprzedniego! Jakaż fatalność spychała je z kolei w czarną otchłań strasznego pogromu? Młachinalnie kłut konia ostrogami w zapadnięte boki i postępowal naprzód, przeżywając niepokoję starego żołnierza i troski komendanta, a może także mimowolny żal za zburzonym spokojem emeryta.

Młody, szczęśliwy, że żyje, rozpromieniony nowością tych dni pełnych wrażeń, miał za sobą tylko wspomnienia balów i polowań, radośnych błysków

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“

Dyrektor Sobossy. — Codziennie zmieniony program.

Operetki, Farsy, Krotchwile, Monologi. Solo występy tylko znakomitych artystów i artystek.

Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości.

wakacyj z ostatnich lat szkolnych. Słodką i uśmiechniętą twarz kobiecą, przesuwając się w jego marzeniach, — niebieskie oczy, włosy jedwabiste przyjaśniona Klary, z którą zaręczył się za pół roku. Przyszłość po za chmurami chwili obecnej widział jasną. Wypełniał ją swoją naiwną ufnością i swoim gorącym pragnieniem sławy. (C. d. n.).

Z sali sądowej.

Lwów, 1 lutego.

(Zniesienie konfiskaty.)

W grudniu r. z., uległ konfiskacie Nr. 12 *Przeglądu Wszechpolskiego*, za niektóre ustępy artykułów: „Z całej Polski“ i „Z Galicji“, które wykazywały brutalność lwowskiej policji w czasie demonstracji antipruskich, gdy bito dzieci 12-letnie, oraz, że policja dopuszczała się „oburzających gwałtów“. Konfiskata ta została zatwierdzona na podstawie § 300, bo (zdaniem sądu krajowego karnego) odnośne ustępy usiłują pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciwko organom bezpieczeństwa, nie został jednak zatwierdzonym motyw prokuratury „tendencyjnym przekręceniem faktów“.

Redakcja wniosła sprzeciw i dziś odbyła się rozprawa przed trybunałem, któremu przewodniczył r. Philip. Prokuratorę zastępował dr. Moszyński, jako odpowiedzialny redaktor i obrońca wystąpił dr. Tad. Dwernicki. Zaznaczył on w swej obronie, że brutalność policji została skonstatowana. To słowo „brutalnie“, nie jest wyszydzaniem, ale skonstatowaniem czynności.

Mowca powołuje zresztą na udowodnienie opisywanych faktów szereg świadków, z których jedni zeznają popełniane na nich nadużycia, jak kopanie, włóczenie po ziemi i płażowanie, prezydent miasta dr. Małachowski zaś w urzędowym sprawozdaniu stwierdził, że policja dopuściła się oburzających gwałtów. Obróńca podkreślił z naciskiem, że prasa, notując te wypadki, jeżeli miała spełnić swe zadanie — musiała nazwać postępowanie policji brutalnym. W obu artykułach nie ma ani jednego wyrażenia, któreby szło po za konieczność przedstawienia pewnego rodzaju czynności. Gdyby powiedziano w artykule z „właściwą brutalnością“, to kwalifikacja „właściwą“ — mogłaby być wyszydzaniem, nie można również widzieć znamion zbrodni w słowach: „naśladując sojuszników pruskich“ — boć przecie faktem jest, że Austria pozostaje w sojuszu z Prusami, a naśladowanie przyjaciela, a raczej skonstatowanie tego faktu nie może być czynem zbrodniczym.

Trybunał nie dopuścił dowodu prawdy, natomiast po naradzie uwzględnił sprzeciw i zniósł konfiskatę. W motywach zaznaczył przewodniczący, że inkryminowane ustępy, określające gwałty i brutalność, nie zawierają łżenia i wyszydzania policji, że względu na jej czynność urzędową, ale określają fakta tak, jakby je określił każdy człowiek. Czy fakta te jednak są prawdziwe, czy nie, trybunał w to się nie wdaje.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Nad grobem Aszpergerowej.

Imieniem świata teatralnego, jak wiadomo, pożegnał wielką artystkę, która w tych dniach na wieki zamknęła oczy, nasz sympatyczny i znakomity artysta p. Władysław Woleński. Jego piękną i wzruszającą mowę przytaczamy obecnie w całości:

I oto rozwarła się ziemia, aby w głębinie swoje przyjąć szczątki, w których mieszkał przez trzy ćwierci wieku wielki duch, wielka praca, wielka zasługa. Gdy się rzuci okiem w przeszłość, gdy się wydobywa z pamięci olbrzymią działalność tej wielkiej aktorki, nieprawdopodobnym wprost wydaje się, aby jeden człowiek mógł tyloma dźwiękami grać na duszy słuchaczy, aby w te dźwięki wlewał tyle rozmaitych tonów, tyle siły, tyle prawdy, tyle uczucia.

Trzy pokolenia zachwycali się potęgą jej słowa, mistrzostwem jej gry, blaskami tęczowymi piękna, jakimi oświeślała obrazy sztuki dramatycznej. Ci, którzy widywali ją na scenie, nie zapomną o niej nigdy, dla tych, którym nie było możliwym podziwiać jej kreacje, historyk zostawi książkę, ale my, jej koleżki, jej bracia, którzy z nią razem odczuwaliśmy, którzy czerpaliśmy ze skarbnicy jej talentu, my tak bliscy słonecznych promieni jej natchnienia, jakże boleć musimy nad tem, że duch jej uleciał z pośród nas, że słowo jej zamarło na wieki.

Któż się zbliży do nas tak serdecznie z radą i pomocą?

Gdy wyobrażnia nasza błąkać się będzie w labiryncie zagadnień artystycznych, kto z taką prostotą porwie ją ku wyżynom sztuki? Kto tak szczerze radować się będzie powodzeniem naszym, apocieszy, gdy skrzydeł nie wystarczyło do lotu?

O, wielka koleżanko! Tyś była chlubą naszą, wzorem dla nas, ty uczałaś nas, jak to grywali niegdyś wielcy mistrzowie, umiałaś z przedziwną intuicją połączyć terazniejszość z przeszłością! Każdy dział repertuaru, czy klasyczny, czy romantyczny, czy współczesny, znalazł w tobie genialnego tłumacza. Ty nas uczyłaś rzeźbić piękne słowo polskie, kochała je a tem samem kochała tę Ojczyznę, która nas niem darzy.

Z jaką energią i poświęceniem brałaś udział w komitetach pań, zajmujących się sprawami pamiętnego roku 1863. Z jaką to rozpaczą i żalem opowiadałaś nam w r. 1878, wróciwszy z Warszawy, jak zastałaś tam wszystko zmienione po dwudziestu kilku latach niebytności w stolicy Polski, jak tam wszystko nie było po polsku, jak to bywało w latach twojego dzieciństwa.

Ty nas uczyłaś, że ciągła praca dla polskiej sztuki, to rozkosz, to życie, to młodość. Ty nam powtarzałaś: w każdej chwili dnia pamiętajcie, że służycie wielkiej idei, że jesteście sługami piękna i prawdy, niechaj ta myśl nigdy was nie odstępuje, niech wejdzie w waszą krew, a gdy do tych dwóch przyłączy się i trzecia siostrzana muza, muza dobroci, gdy ta trójca nierozdzielna was owionie, gdy zbrojni będziecie w ten dogmat sztuki i mądrości Bożej — zwyciężycie, otworzą się przed wami podwoje do świątyni ideału, umajonej zawsze świeżymi kwiatami pamięci, nie zginięcie, bo chór aniołów zawsze z tej świątyni głosić będzie o tem, co zdziałacie dla sztuki naszej pięknego i dobrego. I prawdę mówiłaś, bo dziś, gdy stoimy przy tym ostatnim, cichym wąskim domku twoim, czy można wyobrazić sobie, aby naród zapomniał o Aszpergerowej? Aby nie słyszał wiecznie brzmienia jej nazwiska i oklasków, którym ją darzył? Oh, nie! Pamięć o Tobie jest nieśmiertelną.

Składamy do mogiły ciało twoje, ale duch twój na zawsze z nami pozostanie! Niech nam przypomina żywe słowo twoje, niech czuwa nad nami, niech nas błogosławi. Chwała mu cześć i wdzięczność!

Kronika miejscowa.

Lwów, 1 lutego.

Jutro:

— 2 lutego. Niedziela, NMP. Gromniczej — Ewfigmja W. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godz. 4 minut 52.

Pojutrze:

— 3 lutego. Poniedziałek, Błażeja b. — Maksyma. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godz. 4 minut 46.

Konfiskata. Dzisiejszy poranny numer *Słowa Polskiego* uległ konfiskacie za sprawozdanie z wiecu młodzieży.

Tło dekoracyjne dla sal Kasyna miejskiego na Bal prasy (d. 5 lutego) zostało już w zupełności wykonane w pracowni dekoratora teatralnego, artysty malarza p. Jasińskiego. Jest to olbrzymie płótno, przedstawiające widok podzwrotnikowej oazy z bogatą jej roślinnością, widok aż do złudzenia naśladujący naturę. Dzięki świetnie utrzymanej perspektywie, widz doznaje wrażenia, jak gdyby z tego rozpalonego nieboskłonu spływał nań tropikalny żar słońca, a wzrok gubił się w niezmierzonych przestrzeniach.

W odległości dwóch metrów przed tem płótnem, zasłaniającem całą ścianę sali kasynowej, ustawiona będzie balustrada, przedstawiająca werandę. Rozmieszczone nad nią słupy będą podtrzymywały rozpięcie wspaniałego namiotu, okrywającego resztę ścian malej sali, która w ten sposób zmieniona zostanie w miły zakątek jakiegoś dalekiego odmiennego świata.

Dla podtrzymania iluzji przestrzeni między tłem dekoracyjnem a werandą wypełniona będzie krzewami i kwiatami, z drzew zwisnąć będą owoce, w powietrzu będą bujały roje złotych motyli. Fontanna naśladować będzie szmer strumyka, a ukryta za kotarą maszynerya będzie imitowała świsgot ptactwa.

Z Koła literackiego. Piotr Chmielowski spędził wieczór wczorajszy w Kole literackim, gdzie zebrało się liczne grono członków i gości, przeważnie ze sfer naukowych i literackich. Przy kolacji wiceprezes Koła, p. Kazimierz Skrzyński, powitał imieniem instytucji znakomitego i miłego gościa i wypił jego zdrowie w tej nadziei, że w niedalekiej już przyszłości Lwów ujrzy go na stałe, jako profesora literatury polskiej. Na katedrze Maleckiego — rzekł p. Skrzyński — zasiądzie wtenczas mąż głębokiej wiedzy, szerokich horyzontów i wolnomyślnych przekonań. Będzie to z korzyścią dla nauki, wszechniczy i młodziuży Oby życzenie to stało się, jak najprędzej, dokonany czynem. Prof. Chmielowski niech żyje!

P. Chmielowski serdecznie odpowiedział, dziękując mowcy i Kołu za życzenia i przyjęcie. Poznał on teraz bliżej podczas wykładów, z najlepszej strony publiczność lwowską i chętnieby wśród niej i dla niej pracował. Zależy to od okoliczności różnych; on przynosi dobrą wolę, a w danym razie dorzuciłby zasób swych sił i energii!

Oklaskami przyjęto te słowa.

Do późnej godziny przeciągała się rozmowa o literaturze i teatrze.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Aszpergerowej zostało dziś rano odprawione w kościele OO. Bernardynów staraniem rodziny zmarłej.

Akademickie Koło Tow. „Szkoły ludowej“ zakończyło w tych dniach czwarty rok istnienia, a z przedłożonego sprawozdania widać że mimo krótkiego czasu, praca jego, wydaje coraz obfitsze plony. W trzech działach zaznaczyła się wybitnie działalność Koła: w szkole dla dorosłych analfabetów, w wiejskich czytelnich ludowych i w popularnych wykładach. Mimo licznych trudności, a przedewszystkiem braku funduszy, wszystkie te działy wykazują szybki rozwój. To też należy się spodziewać, że społeczeństwo nasze, rozumiejąc doniosłość oświaty, będzie goręcej popierało usiłowania Towarzystwa. Walne zgromadzenie członków Koła udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorium,

przewodniczącemu zaś p. Władysławowi Dunin-Wasowiczowi wyraziło uznanie za dzielną pracę. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1902. Przewodniczącym wybrany został jednogłośnie p. Zdzisław Trauda st. praw, zastępcą, p. Karol Argusiński st. praw, sekretarzem p. Włodzimierz Ossowski, st. filoz., zastępcą p. Adam Stryja, st. filoz., skarbnikiem p. Ludwik Skórski, st. politechniki, zastępcą p. Rudolf Polt, st. politechniki. Do zarządu weszli: pp. Marya Starkłówna, Julstyna Jastrzębska, Wł. Dunin-Wasowicz, Wojciech Biega, Leon Reutt i Wiktor Bielski.

Z Uniwersytetu. P. Zygmunt Witz, kandydat adwokacki we Lwowie, otrzymał stopień doktora praw na Uniwersytecie lwowskim.

Samobójstwo ucznia. Koło kaplicy na Wulec powiesił się piętnastoletni uczeń III. klasy filii gimnazjum Franciszka Józefa przy ul. „Sokoła“ Gwidia Semenowicz. Chłopczyk otrzymał z końcem półroczną złą notę i wziął to sobie bardzo do serca. Otrzymałszy świadectwo z rąk nauczycieli, zdenerwowany podał je zaraz i obecnemu przy tym akcie profesorowi Wiśniowskiemu powiedział: „Zobaczmy się!“ Potem zamiast do domu, poszedł za miasto na drogę Wulecką, gdzie błąkał się przez całe popołudnie, płacząc. W jakiś czas potem znaleziono martwe zwłoki, wiszące obok kaplicy. Semenowicz, syn ubogich rodziców, był grzecznym i lubianym przez kolegów chłopcem.

O wypadku tym rozmawialiśmy z jednym z wybitnych pedagogów lwowskich, który powiedział nam, że jego zdaniem właściwą przyczyną tragedii piętnastoletniego Semenowicza jest **nervoz**, grasująca w zastraszający sposób wśród młodzieży gimnazjalnej, a wywołana jednorazową nauką dzienną, trwającą bez przerwy pięć godzin. System ten okazał się fatalnym w praktycznym zastosowaniu, zwłaszcza dla dzieci z niższych klas, które nie mogą bezkarnie znieść takiego wyężdżającego pięciogodzinne wysiłku mózgu.

Pedagog wspomniany obawia się, że takich ofiar, jak Semenowicz, będzie więcej w przyszłości, jeżeli się tego systemu nie zniszczy.

Straż wojskowa w permanencji. Od tygodnia przeszło czuwanie nad spokojem publicznym w mieście naszym oddane jest w ręce straży wojskowej. Codziennie o godzinie 7:30 rano w gmachu dyrekcji policji ustawiają się dwie kompanie wojska, skąd odkomenderują je pod konsulaty rosyjski i niemiecki. Na dziedzińcu gmachu policyjnego zaś czeka wymarszu szwadron huzarów. W pokoju prezydyalnym dyrekcji policji urzędują: major piechoty, kapitan huzarów i dwaj inni oficerowie. Sytuacja taka podobno ma potrwać jeszcze dłuższy czas.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza zgłasza nową serję wykładów, w których udział wezmą: prof. Roman Gostkowski „Najnowsze odkrycia w dziedzinie fizyki“, prof. Bronisław Pawlewski „Technologia rozmaitych gałęzi przemysłu, z uwzględnieniem produkcji w Galicji“, pani Marya Markowska, literatka z Warszawy „Epoka rewolucyjna w Polsce“, architekt Kazimierz Mokłowski „Sztuka w Polsce“, dr. Ruff „Pomoc w nagłych wypadkach“, inżynier Michał Szeps „Podróż naokoło świata“, „Teoria Darwina“, „Technika wojenna“. Programy szczegółowe otrzymać można przy kasie przed wykładem. W niedzielę 2 lutego o godz. 5—6 odbędzie się wykład p. inżyniera Michała Szepsa „Podróż naokoło świata: kraje mularmedajskie“ z obrazami świetlnymi.

Deputacja urzędników dróg krajowych, składająca się z pp. Bilińskiego, Dąbrowskiego, Bergera, Deyczakowskiego, była na posłuchaniu u marszałka krajowego, u szefa IV. departamentu, radcy dworu Laskowskiego i u dyrektora oddziału techniczno-drogowego — w sprawie podwyższenia ryczałtu na objazdy i zmiany tytułatury służbowej.

W pasażu Mikolascha spadła wczoraj lampa lukowa, spuszczonej przez parobka Stanisława Haczkiwicza na głowę przechodzącego plutonowego Hannusa Kota. Lampa się zbiła, Kot odniósł tylko lekkie skaleczenie w policzek.

Niemity wypadek zdarzył się wczoraj dyrektorowi czwartego gimnazjum p. Kozłowi. Kiedy wracał ze ślizgawki na Stawach Panińskich ulicą Pelczyńską, puściła się za nim gromada uczniów, ścigając go okrzykami, które w niedwuznaczny sposób charakteryzowały rodzaj popularności, jaką się p. Kozioł cieszył wśród młodzieży. P. Kozioł musiał się skryć w jakiejś bramie przy ulicy Supińskiego, aby uciec pościgu.

Śledztwo, wytoczone przeciwko uczniom gimnazjum piątego za udział w ostatnich demonstracjach zakończyło się uchwałą kolegium profesorskiego, by żadnego z uczniów nie wydalać.

Magazyn skradzionego srebra wykrył wczoraj agent policji Schlafenberg w ogrodzie obok budowy koszar, a nie robotnicy budowy, gdyż ich tam obecnie nie ma. Przechodząc tamtędy ujrzał z daleka ludzi grzebiących pod parkanem, obawiając się jednak napadu, poszedł do miasta i powrócił dorożką z żołnierzami policyi. Złodziei już nie zastał, lecz odkopał z pod śniegu cały wór srebra wartości przeszło 1.400 kor. Pani C. K. odzyskała swą stratę w zupełności.

Mały zbieg. 13-letni syn kowala, 12 pułku huzarów Leopolda Sch. nazwiskiem Stefan, uczeń II. klasy realnej, otrzymawszy zły stopień, sprzedał onegdaj w antykwarni Bodeka część swych książek i znikł ze Lwowa. Chłopiec jest ciemnym blondynem o piwnych oczach, ubrany w mundurek szkolny i wysokie sukienne trzewiki.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr —30 R.

Kronika policyjna. W ulicy Żółkiewskiej pod l. 26. aresztowano Tynka Podoborzonego, który zachodził tam od dłuższego czasu w dziedzinie i zabierał wszystko, co pod rękę wpadło. W ostatnim tygodniu wyniósł on drabiny składane i inne rzeczy, a wczoraj schwytano go przy zabieraniu beczki z wina. — Przy wysiadaniu z kolei elektrycznej obok kawiarni Wiedeńskiej, zgubiła służąca, Marcela Studnicka, banknot na 10 złr. Aresztowano stojącego za nią włóczęgę Iwana Senia, lecz przy rewizji niczego przy nim nie znaleziono. — Jan Antoniewicz, zarobnik, nastroczył głuchoniemu Grzegorzowi Strażakowi służbę za co otrzymał 1 koronę faktornego. Strażak dał mu w przechowanie swe rzeczy, lecz gdy się zgłosił wczoraj po odbiór, otrzymał tylko pusty kufer. Antoniewicza oddano do aresztów policyjnych. — W drodze z Winnik do Lwowa skradziono z wozu p. Jadwidę Koneczną, jadącą z Hermanowa do rodziców we Lwowie koszyk, zawierający bieliznę, suknie i ubrania. Bielizna jest znaczoną literami J. K. — W ulicy Krasickich pod l. 8. otworzono dobranym kluczem mieszkanie agenta handlowego p. Józefa Samuelego i zabrano z przedpokojów brązowy kołcz z amerykańskich kotów z kołnierzem z krymskich baranów. — W ulicy Gródeckiej pod l. 53 skradziono z przedpokoju p. Jakóba Neubergera ręczną sieczkarnię na zielono pomalowaną.

Znaleziono. W ulicy Ormiańskiej znalazł p. Stef. Hrycaj, woźny prokuratury skarbu, pugilares zawierający 6 koron 20 h. i rozmaite notatki.

Silny ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 6 1/2 wieczorem w ulicy Wybranowskiego w domu pod l. 9.

Kronika krajowa.

Prawa polityczne kobiet. O nowym statucie miasta Krakowa wobec praw kobiecych mówiła w Krak. Czytelnicy kobiecej p. Bujwidowa. Prelegentka przedstawiła historię reformy statutu miejskiego w Krakowie, oraz najważniejsze przepisy, określające prawa wyborcze kobiet przy głosowaniu na radców miejskich. Dzięki wyraźnemu określeniu praw kobiecych, jakie wprowadził nowy statut przez wstawienie do §. 19 wyrazów „bez różnicy płci“, mają dziś prawo wyborcze urzędniczek poczt, telegrafu, kas powiatowych, miejskiej kasy chorych, nauczycielki zarówno czynne, jak tylko odpowiednimi kwalifikacyami uposażone, dalej doktorki, politykowie farmacji i redaktorki pism naukowych i politycznych. Dotychczas kobiety powyższej kategorii kart głosowania nie otrzymywały, ponieważ dawny statut pozwalał na dowolność interpretowania. Dalej poruszyła prelegentka niemoralność przepisu, zabraniającego kobietom na głosowanie osobiste, a konieczność wyręczania się pełnomocnikami. Niemoralnym nazwała prelegentka przepis ów dlatego, ponieważ umożliwia nadużycia wyborcze, jak to działo się przy każdorazowych wyborach do Rady miejskiej, a jaskrawo wystąpiło przy ostatnich wyborach sejmowych w Krakowie. Dlatego najpilniejszą rzeczą jest podjęcie przez kobiety starań o zmianę prawa głosowania przez pełnomocników, na głosowanie osobiste. Zanim to wszakże nastąpi, powinny kobiety przy każdej akcji wyborczej organizować się i zapobiegać nadużyciom, popełnianym przez pełnomocników.

Burmistrzem miasta Sambora po rezygnacji dra Budzynowskiego, wybrany został dr. Józef Steuerman.

Spór o bożnicę. Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent: Kilkakrotnie dawniej pisałem o zajmującym sporze, toczącym się w rozmaitych instancjach o posiadanie bożnicy. Przypomnę rzecz w kilku słowach: Przed laty blisko 50 wybudowali tutaj hasydy niewielką bożnicę, koło kościoła ormiańskiego i zaizolowali dom na imię zawiadowcy bożnicy, niejakiemu Triebfeder. Z biegiem lat powstały w tym domu modlitwy dwa obozy. Hasydzi podzielili się na stronników rabina czortkowskiego, oraz zwolenników cudotwórcy z Kopyczyńca. Różnice pomiędzy oboma stronnictwami zarysowały się coraz silniej, wreszcie przyszło do otwartej wojny. Partję cudotwórcy kopyczyńskiego reprezentuje kupiec tutejszy Kalman Jonas, stronnictwo czortkowskie, spadkobierca zaizolowanego Triebfedera, trafikant, Majer Triebfeder. Dążnością kopyczyńskich było wyzuo z posiadania czortkowskich, kilkakrotnie jednak rozprawy sądowe przynosiły tym ostatnim posiadanie, dopiero na skutek rekursu rewizyjnego najwyższy trybunał przyznał Kalmanowi Jonaszowi legitymację i zarządził wydanie wyroku *in merito*. Po uzupełnieniu tedy rozprawy sąd tutejszy wydał wyrok, przysądżający bożnicę partii kopyczyńskiej, a skazujący Triebfedera na ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 750 kor. Wyrok doręczono stronom d. 22 b. m., co dało hasło do obu stronnictw gorących manifestacji. Kopyczyńscy urządzili swojemu przewódcy serenadę, zaś przeciwnikom kocią muzykę i w bożnicy wywiesili napis błyszczący: „Kłamstwo upada, a sprawiedliwość zwycięża“. Ochota pomiędzy chwilowymi zwycięzcami pauzowała tak gorąca, że pragnęli dać swojemu ferworowi w bożnicy folę i kilku czortkowskich nieco poturbowali. Wyrok wspomniany nie jest ostatecznym i sprawa bożnicy przy ulicy Berka da się jeszcze nieraz sądom we znaki.

Mianowania i przeniesienia. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych Ferdynanda Poluszyńskiego, lustratorem.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficyały pocztowego Romana Bielańskiego, z Podkamilnia do Brodów.

Nowy młyn parowy powstał w Glińsku koło Żółkwi, wprawiony w ruch motorem miejscowej fabryki wyrobów ceramicznych. Młyn jest własnością p. Wernera, wydzierżawili go zaś przedsiębiorcy pp. Kerner i Blocki.

Przemyśl, 31 stycznia. Niezwykle liczne grono „przyjaciół i znajomych“ zegnało w czwartek 30 z. m. na dworcu kolejowym M. Dzikowskiego, starszego le-

karza powiatowego, który wraz z rodziną udał się na stały pobyt do Tarnowa. Przybyli także deputacy: lekarzy, gminy wyzn. izr. i korpusu weteranów, by dać wyraz sympatii, jaką zdobył sobie dr. Dzikowski u ogółu w czasie 8-letniego urzędowania w Przemyślu.

Zmarli nagle 29 z. m. Adolf Wurm, kapitan 45 p. p. w własnym mieszkaniu przy ul. Dworskiego i S. Altbachowa, żona właściciela realności, na peronie dworca kolejowego, w chwili, gdy wsiadała do wagonu, aby udać się na wesele do Radymna. W obu wypadkach przyczyną zgonu był udar serca.

Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszer'a wypadł świetnie. Oklaskiwano gorąco wyborną grę artysty, pełną życia i tryskające dowcipem sylwetki, odtworzone przez niego po mistrzowsku.

Tarnopol, 30 stycznia. Staraniem młodzieży tutejszego seminarium nauczycielskiego, przy ogromnym udziale publiczności, odbył się w sali „Sokoła“ wieczór Mickiewiczowski, który wskutek dobrze dobranego programu i starannego wykonania produkcji w zupełności odpowiedział swojemu celowi i pokrzepił ducha narodowego. Szczególnie udatnie, dzięki usilowaniom i zabiegom prof. muzyki p. Rutha, wypadła część muzyczna wieczoru. Ogólnie podobało się także przedstawienie II aktu „Konfederatów barskich“ z muzyką Jana Czubskiego do słów ks. Marka. Muzyka ta nie nużąca, melodyjna i oparta na motywach swojskich, podnosi niezmiernie wartość tego cennego i pięknego fragmentu dramatycznej twórczości Mickiewicza.

Żółkiew, 30 stycznia. Z ministerstwa oświaty nadeszło zapytanie, jakim datkiem przyczyniłaby się gmina m. Żółkwi na wypadek, gdyby rząd postanowił założyć u nas gimnazjum. Dla udzielenia odpowiedzi w powyższym kierunku, niezbędną jest oczywiście uchwała Rady gminnej. Cóż jednak pomyśli sobie ogół o tem, że nawet tak ważna dla miasta sprawa, jaką jest kreowanie szkoły średniej, nie zdołała przełamać oporu mieszczańskich, którzy i tym razem — jak stale od 8 miesięcy — nie raczyli przybyć na posiedzenie Rady. Nie ulega już wątpliwości, iż taka taktyka, dowodząca aż nazbyt bagatelizowania mandatów, gubi poprostu i zaprzepaszcza najżywcześniejsze interesy gminy.

Drohobycz, 30 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu uchwała Rada miejska znaczną większością głosów emeryturę byłemu burmistrzowi p. Ochrymowiczowi rocznie 1.200 koron. Uchwalono budowę gmachu na pomieszczenie starostwa na gruntach obok realności p. J. Feuersteina; gmach ten ma stanąć za dwa lata, poczem ratusz, w którym obecnie się mieści starostwo, zostanie odnowiony i w posiadanie gminy objęty. Dalej zamianowano p. Niemcowa konceptystą magistratu, a na posadę sekretarza postanowiono rozpiścić konkurs.

Rękopisów drobnych redakcyja nie wraza. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

W naszej administracyi złożyła: zamiast kwiatów na trumnę śp. Anieli Aszpergerowej 10 koron na szkołę ludową Maryla Wolska.

Na rzecz Towarzystwa ratunkowego złożył wczoraj p. Juliusz Schuster, dyrektor tramwaju konnego 10 koron, za co mu zarząd składa podziękowanie.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś w sobotę 1 bm. na ogólne żądanie zarządu po raz wtóry wykład dla dzieci „W krainie lodów“. Wykład ilustrowany obrazami świetlnymi wygłosi p. Czarnowska od godziny 5-6 popołudniu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 2 bm. w sali ratuszowej o godzinie 5-tej popoł. dr. K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów (Antoni Langie)“.

W poniedziałek 3 b. m. w Zakładzie chemicznym (Długosza l. 6) o godzinie 7 popoł. uniwer. dr. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy? (O zmysłach)“. — W szkole realnej (Kamienica 2) o godzinie 7-30 dr. Z. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów. (Rok 1848)“.

Komitet balu artystów komunikuje nam, że krążące po mieście pogłoski a propos wysyłania i cofania zaproszeń na bal dzisiejszy są bezpodstawne.

Z „Gwiazdy“. W sobotę 1 lutego odbędzie się czwarty wieczorek maskowy.

Otrucie. Odnośnie do notatki, umieszczonej w numerze z dnia 30 stycznia służąca Wiktoryja Boberówna prosi nas o zastrzeżenie, że zażyła trucizny tylko w zamiarze nastraszenia swej służebodawczyni, która jej nie chciała uwolnić ze służby.

Loteryja podróży. Dochód z tej nadzwyczajnej oryginalnej loteryi przeznaczony jest wyłącznie na cele dobroczynne. Wylosowane będą 50 głównych i 20.000 mniej wygranych — tylko podróże. Wszystkie główne wygrane z całkowitem utrzymaniem. Pierwsza główna wygrana stanowi podróż naokoło ziemi. Wszystkie inne główne i mniejsze wygrane stanowią podróże do Indyi, na Wschód, do Hiszpanii, Anglii, Irlandyi, Szkocyi, Północy, Francyi, Północnej Ameryki, Niemiec, Włoch itd. Oprócz wolnej jazdy, mają wygrający zapewnione całkowite utrzymanie. Cena jednego losu loteryi podróży 2 korony.

Zmarli:

W Zakopanem, Marya z Gablankowskich Turkowa, żona nauczyciela szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, b. nauczycielka szkół ludowych, lat 33.

Z księgarni H. Altenberga otrzymujemy następujące pismo:

W poczuciu wielkiej i niezaspokojonej krzywdy, jaką nam, jako wydawcom „Legend“ Niemojewskiego wyrządziły ostatnie krytyki tej książki, uważamy za obowiązek zabrać głos w obronie naszej dobrej sławy, którą zdobyliśmy długoletnią i mozolną pracą. Mielśmy

przed sobą utwór talentu polskiego pisarza, który polskiego artystę natchnął do stworzenia całego szeregu obrazów o wysokiej wartości artystycznej. Jako dzieło sztuki, a nie jako traktat religijny, ocenialiśmy rzecz całą i nie przeczuwając burzy, staraliśmy się w najlepszej myśli stworzyć książkę, którą pod każdym względem była chlubą polskiego ruchu wydawniczego. Nie jest chyba rzeczą wydawcy przeprowadzać cenzurę plodów literackich i artystycznych i dochodzić, o ile one odpowiadają dogmatom religijnym, zwłaszcza tam, gdzie autorem nie jest nowicjusz, ale poeta o znanem już i cenionem nazwisku. Wytknąć i zganić, co złe, jest rzeczą słuszną, ale rzucać kamieniem potępienia na ludzi dobrej woli, którzy w skromnym swym zakresie działania dali dowód, że przyswieca im zawsze myśl prawdziwie obywatelska, jest co najmniej niezaspokojoną krzywdą. Wierząc jednak w sprawiedliwość naszego społeczeństwa, silni tą świadomością, że co dotąd zrobiliśmy, wypływało zawsze z szczerego poczucia narodowego, a nie z pustego frazesu, sądźmy, że śmiało spojrzeć możemy w oczy społeczeństwu, do którego należymy i dla którego dalej pracować będziemy, mimo wszelkich trudności i zniechęceń.

Księgarnia H. Altenberga
we Lwowie.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Róży Cohnówny z p. dr. Adolfem Polturakiem, c. k. konceptystą skarbu we Lwowie.

P. Thorn, dyrektor „Colosseum“, powrócił właśnie z świeżej wyprawy zagranicę po atrakcyjne nowości dla swego teatryku. Wyprawa powiodła się znakomicie i dzięki zapobiegliwości ruchliwego i przedsiębiorczego dyrektora, Lwów zobaczy w najbliższych miesiącach cały szereg produkcji, które cieszyły się powodzeniem w pierwszych stolicach europejskich. Między innymi przedstawi się naszej publiczności słynna trupa dramatyczna japońska Sada Yako, którą udało się jednak zaangażować tylko na cztery dni w marcu. Z dalszych sensacyj programowych w „Colosseum“ warto wymienić — zapasy kobiet w powietrzu, balet z 60 osób i 15 tresowanych lwów. W najbliższym czasie ma rozpocząć swe występy na scenie „Colosseum“ głośna śpiewaczka amerykańska Ada Colli.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 1 lutego: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

W niedzielę 2 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanna's'a, w przekładzie Jana Kasprowicza.

W niedzielę wiecz. m.: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ Charlotty Wyns, primadonny opery kom. w Paryżu w partyi Mimi.

W poniedziałek 3 bm. po raz trzeci: „Zagadka“, sztuka w 2 aktach Pawła Hervieux i po raz trzeci: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach przez Gab. Zapolską-Janowską.

We wtorek 4 b. m.: „Trubadur“, opera w pięciu aktach Verdiego. Gościnny występ Eug. Guszałewicza i występ Wandy Otto.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W sobotę 1 lutego po raz pierwszy: „Jak się śmieją i placzą we Lwowie“, wodewil w 6 obrazach Danielewskiego, muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę 2 lutego popołudniu: „Karmaniol“, operetka w 2 aktach Moniuszki, rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedia w 1 akcie hr. Aleks. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Ulicznik paryski“, komedia w 4 aktach z francuskiego. Rozpocznie: „Dobrodziej“, sztuka Bolesławicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 2 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Jasienka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Cymbelin“ dramat roman. W. Szekspira.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Cyganeryi“ z p. Charlottą Wyns w roli Mimi, zapełniło widownię teatru po brzegi. Doskonała, szczególnie pod względem aktorskim, kreacja artystki, występującej gościnnie, znalazła u publiczności niekłamane uznanie, jak świadczyły rzesiste oklaski, którymi darzono panią Wyns po każdej odsłonie. Głębokie wrażenie wywarła świetnie odegrana scena śmierci. Znakomitym parturem przedstawicielki Mimi był — jak zwykle — p. Drzewicki w partyi Rudolfa, śpiewak doskonale usposobiony wczoraj głosowo. Panowie: Szymański, Jeromin i Ludwig przyczynili się dzielnie do stworzenia wzorowego ansamblu, niemniej świetnie trzymały się chóry i orkiestra pod kierownictwem p. Spetrino. Sprawozdanie szczegółowe o występach p. Charlotty Wyns podamy w poniedziałkowym feljetonie.

Francoiszek Ondrček, którego koncert odbędzie się w niedzielę 2 lutego, należy bezsprzecznie do największych skrzypków naszych czasów. Wszędzie, gdzie odezwie się Straduariusz genialnego artysty, gromadzą się licznie zachwyceni słuchacze, podnosząc jego występ do znaczenia pierwszorzędnego wypadku w ruchu muzycznym. Między innymi utworami wykona Ondrček w niedzielę koncert skrzypcowy Saint-Saënsa.

Znany śpiewak, rodak nasz, dr. Teodor Lierhammer, przyjedzie w kwietniu z koncertem do Lwowa. Obecnie śpiewa w Anglii. Oto co o ostatnim występie dra Lierhammera pisze dziennik angielski *Onlooker*: „Z pomiędzy wielu interesujących koncertów z ostatnich dni wspomnieć muszę o koncercie dr. Teodora Lierhammera. Dr. Lierhammer posiada baryton wysokiej wartości i słodczy. Program jego zawierał pieśni: angielskie, niemieckie, francuskie i polskie, z których każde zostały odśpiewane w odpowiednim języku i bez najmniejszej naleciałości cudownym akcentem. Najlepsze z pomiędzy jego pieśni były: Schumanna

Nussbaum i *Ich grille nicht*, zwłaszcza pierwsza odśpiewana była czarownią.

Z za kordonów.

Pożądany zwrot. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Zamożniejsza publiczność warszawska w r. b. nie pojedzie do wód i letnisk niemieckich. Wiele rodzin, które oddawna stale w lato udawały się do Niemiec, obecnie już wchodzi w układy z właścicielami will w bliższej okolicy Warszawy, w celu wcześniejszego upewnienia się o mieszkania wykwiutniejsze. Jak nas zapewniano, liczne umowy już zostały zawarte. Wiele stałych bywalców letnisk niemieckich zawiadomiło też przedsiębiorców wilegiatury, iż umów komornialnych w r. b. nie odnowią.

Duchowieństwo w Królestwie przeciw Niemcom. W łonie duchowieństwa w Królestwie został powzięty zamiar niesprowadzania organów z fabryk niemieckich, a natomiast popierania wyłącznie fabryk krajowych. W ciągu ostatnich lat kilku organmistrzowie niemieccy zaopatrzili liczne świątynie w Królestwie i Rosji w organy, co naraziło przemysłowców polskich na trudne współzawodnictwo. Oby tylko fabrykanci krajowi skorzystali z pomyślnego prądu i doskonałością produkcji potrafili podtrzymać dobre chęci duchowieństwa.

Tow. ochrony kobiet. W Warszawie powstało Towarzystwo ochrony kobiet. Pragnie ono ochraniać dziewczęta i kobiety od upadku, a upadłym dopomagać do powrotu na drogę uczciwości. Środki ku temu są bardzo liczne, poczynawszy od dostarczania małoletnim sierotom uczciwych opiekunów z ramienia sądu, aż do czuwania na stacyach kolejowych i okrętach, aby handlarze dusz nie wywozili nieświadomych swego przeznaczenia dziewcząt. Inicjatorami tego humanitarnego stowarzyszenia są: hr. Przeździecki i dr. Józef Zawadzki a poparły ich gorąco bogate sfery warszawskie; mianowicie założycielami Towarzystwa są: hr. G. Przeździecki, hr. M. Przeździecki, ks. Maria Czetwertyńska, ks. Włodzimierz Czetwertyński, ks. Zofia Czetwertyńska, ks. Seweryn Czetwertyński, hr. Mieczysław Potulicki, Marya Zawiszyna, hr. Magdalena Krasieńska, Leon Grabowski, Mieczysław Epstein, Leona Epsteinowa, Marya Szlenkierowa, dr. Józef Wszebor, hr. Marta Krasieńska, St. Wydzgowie, Jan i Janowa Szlenkierowie, Emil Waydel, hr. Marya Wielopolska.

Oświadczenie.

Ponieważ „Oświadczenie” redakcyi *Kuryera Lwowskiego* w dzisiejszym numerze poruszyło tego pisma, w końcowym swoim ustępie zaatakowało sprawozdawców z Rady miejskiej siedmiu pism codziennych lwowskich, w sposób, mogący dziennikarzy tych w fałszywym świetle w opinii publicznej przedstawić, zmuszeni jesteśmy na tej drodze — którą w tej chwili uważamy za najwłaściwszą — publicznie oświadczyć, że postąpienie nasze było wynikiem dokładnej rozważki, opartej na przeświadczeniu, że p. Zygmunt Fryling, jako istotnie kierujący redakcyą *Kuryera Lwowskiego*, jest moralnie odpowiedzialnym za wszystkie artykuły, w tem piśmie umieszczane, a to bez względu na to, czy wyszły one z pod jego, czy też innego pióra.

Co się tyczy zarzutu w oświadczeniu Red. *Kuryera Lwowskiego*, iż zasiadanie przy jednym stole ze sprawozdawcami wszystkich pism lwowskich „nie robi jej przyjemności ani zaszczytu”, to zaznaczamy, że tylko dzięki niezwykłej tolerancji i wysokiemu poczuciu koleżeńskiemu, dopiero teraz nasze usunięcie się nastąpiło, a tem bardziej, że manifestacja nasza podczas posiedzenia Rady miejskiej natrafiła na osobnika, co do którego zachowania się koleżeńskiego, wobec niemal wszystkich dziennikarzy lwowskich — były od dawna poważne wątpliwości, czy można z nim zasiadać przy jednym stole.

Sprawozdawcy z Rady miejskiej siedmiu codziennych pism lwowskich.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 1 lutego.

Komitet wrzesiński.

Poznań. Dzisiejszy *Dziennik Poznański* przestrzega opinię, oraz dzienniki, aby nie dawać wiary pogłoskom o rzekomem opuszczeniu przez komitet wrzesiński ofiar wrzesińskich. Plotka pracuje tu z zapalem, godnym lepszej sprawy. Mylnie jest także twierdzenie, jakoby komitet ów rozbił się; nieprawdą jest, jakoby ks. Laskowski wystąpił z komitetu, który nawet wzmocił się, gdy wstąpili doń ks. dziokau Janaś i p. Lutomski. Zapomogi idą ciągle, a że nie są dawane bezrozumnie, to świadczy to o poważnym sposobie zapatrywania się komitetu na trudne jego obowiązki.

Budżet miasta Krakowa.

Kraków. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie miejskiej komisji budżetowej, pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Leo. Komisja uchwaliła 11 tytuł budżetu „o sztukach i zabytkach”; i tytuł 6 budownictwo; w tytule 11 uchwalono kilka su-

bwencyj na restaurację kościołów i na cele zabytków; uchwalono między innymi pożyczkę 670 koron, wstawioną do tytułu tego, jako ostatnią ratę na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Krakowskie Towarzystwo pedagogiczne.

Kraków. Dziś przed 12 godz. w południe odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Przewodniczył prof. Ulanowski. Na zgromadzenie przybył także poseł Wojtyga i inspektor szkolny okręgowy miejski p. Kawecki. Dyr. Parczyński postawił wniosek, „aby ofiarom wrzesińskim wyrazić współczucie, a przesładowanym uznanie” i przesłać dzieciom wrzesińskim datkę 20 koron; wniosek domaga się również, by nauczycielstwo pracowało nadal nad kształceniem ducha narodowego, by ludowi naszemu i młodzieży zapewnić lepszą przyszłość, wnioskodawca wnosi w końcu wyrażenie ubolewania, że w państwie znakomitych pedagogów i filozofów z wieku XVIII-go — obecnie w naszym wieku, stosowany jest system sprzeczny z zasadami pedagogii! W dalszym ciągu dyskusji zastanawiano się nad zmianą statutu Tow. pedagogicznego, następnie delegaci zdali sprawę ze zjazdu nauczycielskiego i wiecu w Przemyślu.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad etatem szkół wyższych. Bardzo wielu posłów zapisało się do głosu, tak, że mała jest nadzieja ukończenia obrad w komisji budżetowej przed zebraniem się parlamentu. Rząd czyni starania, aby przynajmniej w dniu dzisiejszym zatwierdzić budżet szkół wyższych, dotychczas jednak z małym skutkiem. Mimo to sądzą, że uda się dziś etat szkół wyższych zatwierdzić.

Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie dopiero we środę, w którym to dniu rozpocząć się mają obrady nad etatem szkół średnich.

Nowy gubernator charkowski. Dymisja Jankulcia.

Petersburg. Książę Obolenski mianowany gubernatorem charkowskim; obłonek głównego zarządu dla spraw prasowych, tajny radca Jankulio, uwolniony został z powodu złego stanu zdrowia od obowiązków.

Pożyczka m. Petersburga.

Petersburg. Now. Wrem. donosi, że car Mikołaj udzielił pozwolenia na zaciągnięcie przez gminę Petersburga 4-procentowej pożyczki w kwocie 30 milionów rubli. Z kwoty tej ma być 4.100.000 rubli użytych na telefony miejskie, 3.500.000 na budowę grobli przy moście troickim, 6.500.000 na wybudowanie 2 nowych mostów na Newie, 2.500.000 na szpitalu, 1.700.000 na szpital dziecienny; reszty użyje się na kanalizację, środki komunikacyjne, szkolnictwo i na przebudowę rzeźni.

Z angielskiego parlamentu.

Londyn. Izba gmin przyjęła 159 głosami przeciw 56 dodatkowy kredyt, którego zażądał rząd wojenny.

Eksploracja w sali koncertowej.

Hamburg. Bezpośrednio przed rozpoczęciem koncertu w sali „Flora” nastąpił wybuch kotła. Powstała wielka panika wśród publiczności. Światła pogasły. Jeden pałac ciężko ranny. Koncert odwołano.

Powrót wojsk włoskich z Chin.

Neapol. Poczyniono tu wielkie przygotowania do uroczystego powitania powracających z Chin wojsk włoskich. Król Wiktor Emanuel III. przybędzie z tej okazji dziś do Neapolu.

Z Chin.

Pekin. Junglu zawiadomił posłów zagranicznych, iż zamierza ich w tych dniach odwiedzić. Cesarzowa wydała edykt, w którym podaje do wiadomości, że Junglu chce złożyć urząd wielkiego sekretarza, chwali działalność jego i podnosi zasługi, położone w ostatnich czasach zamieszek, kiedy to Junglu był zaufanym doradcą dworu. Cesarzowa wzbrania się przyjąć dymisję Junglu.

Bruksela. Konferencja cukrowa odroczyła obrady swe do dnia 11 lutego.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu austr. ambasadora w Konstantynopolu hr. Calice.

Rzym. Wobec rozpowszechnionej za granicą pogłoski o powrocie włoskiego konsula generalnego trypolitańskiego do Włoch, oświadcza *Tribuna*, że konsul pojechał na urlop do Nizy, swego miasta rodzinnego, bez zatrzymywania się w Rzymie i konferowania z ministrem spraw zagranicznych Prinettim.

Cetynia. Ze strony kompetentnej zaprzeczają wiadomości o rzekomym zaręczynach księżniczki Kseni czarnogórskiej.

Po zamknięciu numeru.

We Lwowie umarła dziś rano hr. Róża z Wodzickich Potocka, żona p. Jana Potockiego z Rymanowa.

XIII losowanie 4% obligacji pożyczki miasta Lwowa odbyło się dzisiaj o godzinie 11 przed południem. Jako komisarze przy akcji losowania fungowali: Michalski, Ciechociński, Jonasz, Bardasz, Rawski, radca magistratu Cossa, naczelnik Izby obrachunkowej p. Chrzastowski, oraz notaryusz Zawadzki.

Ogółem wylosowano losów na łączną sumę 52 tysięcy koron, między tymi: serya A. na 10.000 kor. nr. 401 i 77; serya B. na 5000 kor. nr. 119, 10, 710; ser. C. na 1000 kor. nr. 556, 3188, 3242, 1101, 90, 2310, 2461, 1214, 781. 1898, 2692, 1273, 2855, 1603; serya D. na 200 kor. nr. 969, 674, 932, 1127, 2939, 2172, 723, 1076, 3802, 2550, 3, 531, 1177, 350, 3222, 2511.

Wylosowane obligacje będą wypłacone w pełnej wartości nominalnej po upływie trzech miesięcy tj. poczynawszy od 1 maja br.

Śledztwo w sprawie morderstwa na Wulce napotkało w ostatnich dniach na nowe trudności. Jedynym świadkiem, który w tajemniczej tej sprawie dał wyjaśnienie, była Studnicka, rzekoma narzeczona zamordowanego. Ona to poznała zwłoki i opowiadała szczegóły z ostatnich dni życia Ostrowskiego. W zeznaniach swych bardzo się wzdrygała i dlatego sędzia śledczy, dr. Wasung, postawił ją pod ścisły dozór policyjny. Sędzia śledczy polecił agentom policyjnym, by każdy jej krok pilnie śledzili i zwracali szczególną uwagę na osoby, z którymi Studnicka obcuje.

Mimo tego nakazanego ścisłego dozoru Studnicka zdołała skorzystać z zajęcia agentów policyjnych przy pilnowaniu demonstracji i w ostatnich dniach znikła ze Lwowa.

Sędzia śledczy był onegdaj u kierownika biura bezpieczeństwa nankomisarza p. Kreinera z zażaleniem, na tego rodzaju wykonanie poleceń sądowych. Nadkomisarz obiecał, że sprawą tą się pilnie zajmie i poleci najsprytniejszym agentom wyśledzenie Studnickiej.

Podpalili się Moses Steinfeld, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej 1. 19. Dziś rano zauważono dym, dobywający się z pomieszczenia, gdy zaś wywalono drzwi, na ziemi leżał Steinfeld zupełnie zwęglony. Prawdopodobnie oblał się on naftą i wznicił pożar. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

Podrożenie chleba w Krakowie. (Tel.) Piekarze tutejsi złożyli już (w liście 17) cenniki, zawierające ceny chleba na luty. Prawie wszyscy utrzymali podwyższoną cenę chleba 26 hal. za kg. Niektórzy tylko podali 25 h. Odpowiednie obwieszczenie będzie przyklepione na rogach ulic, by publiczność wiedziała, gdzie najtaniej może nabywać chleb.

Zagadkowa zbrodnia. (Tel.) Kraków. Skonfrontowanie podejrzanego o zbrodnię w redakcyi *Ilustracji Polskiej* fotografa Hermensa ze służącym Kwiatkiem odbędzie się jutro o g. 10 rano w klinice chirurgicznej. Według orzeczenia lekarskiego stan zdrowia Kwiatka jest tego rodzaju, że jest on zdolny do przytomnego rozpoznawania.

Mydło droższe. (Tel.) Wiedeń. Fabrykanci mydła podwyższyli cenę mydła o 4 kor. na 100 kg. z powodu podwyższenia ceny surowca.

Mord i rabunek. (Tel.) Wiedeń. Dziś popełniono tu nowy mord i rabunek. Nie ujęty dotychczas morderca zamordował dla rabunku starą wdowę Eisenhardt w sposób nadzwyczaj brutalny, zabił bowiem swoją ofiarę cegłami. Poszukiwania za mordercą nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

Zasypani śniegiem. (Telegr.) Jakohama. Oddział żołnierzy, złożony z 210 ludzi, maszerujący w okolicach Aomori, zaskoczyła zawieja śnieżna, w której wszyscy co do jednego śmierć znaleźli, zasypani śniegiem.

Depesze handlowe z d. 1 b. m.

Wiedeń, 1 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-22 Renta majowa 10-90, Węgierska renta koronowa 98-80, Akcje kredytowe 672-50, Kredytowe węgierskie 688-—, Bank anglo-austriacki 265-—, Unionbank 557-—, Bankverein 458-—, Laenderbank 422-—, Kolej pań. 675-50 Lombardy 77-—, Elbenthal 456-—, Towarzystwo akcyjne broni 316-— Akcje tytoniowe —— Alpij 330-50, Rima Muranya 492-25, Prager Eisen ——, Losy tureckie 107-25, Ruble 252-75, 20-franków ——, Boden-Credit 104-25, Tramwaje 253-25 Akcje gal. Banku hip. —— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92-40, 4% listy zastaw. Banku kraj. 92-—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90-25.

Uspokojenie spok.

Berlin, 1 lutego. O godzinie 13 m. 30 notowano: Kredyty 212-10, Disconto Commandit 188-25

Uspokojenie spok.

Wiedeń, 1 lutego. (Giełda zbożowa)

Pszonica na wiosnę 9-75 do 9-76 pszenica na maj-czerwiec —— do —— Żyto na wiosnę 8-16 do 8-17, żyto na maj-czerwiec —— do —— Kukurydza na wiosnę od 5-75 do 5-76 Kukurydza na maj-czerwiec od —— do —— Owies na wiosnę od 7-78 do 7-79, owies na maj-czerwiec od —— do —— Rzepak na styczeń-luty od 12-50 do 12-60. Rzepak na sierpień-wrzesień od —— do ——, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od —— do ——

Uspokojenie w kukurydzy silne, zresztą słabe.

Mróz, pada śnieg.

Madagascar, 1 lutego. Pszenica na kwiecień od 9-53 do 9-59, żyto na kwiecień od 8-41 do 8-42, owies na kwiecień od 5-45 do 5-46, kukurydza na maj 12-20 do 12-30, Rzepak na sierpień —— do ——

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie słabe.

Pada śnieg.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 31 stycznia.

Jakkolwiek doniesienia o skuteczności akcji interwencyjnej, podjętej przez rząd holenderski w sprawie transwalskiej, doznały osłabiającej interpretacji w pierwszorzędnym organach prasy angielskiej, nie przestają partie spekulacyjne żywić nadziei, że podjęte kroki nie pozostaną bez skutku. Tendencja pozostała przeto na wszystkich targach bardzo silną i przyczyniła się do wszechstronnego wzmocnienia kierunku zwykłego.

Tutaj objęły akcje kredytowe rolę kierującą i uzyskały wielką wyższość, tak w skutek licznych zakupów lokalnej partii spekulacyjnej, jak też z powodu krycia obszernych pozycji partii zniżkowej. Prócz tego, puszczone pogłoski, że przy współudziale austriackiego zakładu kredytowego i węgierskiego banku kredytowego, ma nastąpić konwersja wszystkich jeszcze istniejących 4½% węgierskich zapisów dłużnych, reprezentujących poważną sumę 1.100 milionów koron. Że redukcja ta wobec tak silnie akcentującego się obniżenia stopy procentowej nastąpić musi, o tem nie ma co wątpić, ale czy można o tem myśleć tuż przed emisją nowej renty inwestycyjnej na Węgrzech, jest wręcz nieprawdopodobnem.

Prócz austriackich i węgierskich kredytów, poszły silnie w górę ziemskie kredytowe, ruiny i bankvereiny, z węgierskich akcje pocztowego banku komercyjnego. Walory transportowe były także przedmiotem znacznych transakcji w kierunku zwykłym; staatsbahnami interesowano się głównie z powodu wizytacji arcyksiążęcych cieszyńskich hut żelaznych, dokonanej przez fachowych dyrektorów domen kolei państwowej.

Targ lokalny był mniej ożywiony, głównie z powodu niewyraźnej sytuacji alpinów, w których kupna interwencyjne są mniej liczne, niż sprzedaże partii zniżkowej, a to mimo rozpowszechnienia pogłoski, że w najbliższym czasie przystąpi towarzystwo alpinowe do konwersji swych 4½% priorytetów. Renty i walory lokacyjne pozostały niezmiennie bardzo silne, jak w ogóle cały targ, wykazujący pod koniec obrotów niezwykłą stanowczość, prócz alpinów, w kierunku wybitnie zwykłym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8:20 do 8:50. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6:50 do 6:80. Żyto nowe od — do —. Owies obrotowy 6:70 do 7—. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browar. 6:50 do 7—. Rzepak nowy 13:75 do 14—. Lnianka 11— do 11:85. Groch pastewny 7:75 do 8—. Groch do gotowania 8:50 do 12:50. Wyka 6:75 do 7:50. Bobik 6— do 6:25. Hreczka 6:50 do 6:75. Kukurydza nowa 5:60 do 5:90. Kukurydza stara 5:80 do 6—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwoną 50— do 62—. Konieczyna białą 45— do 80—. Konieczyna szwedzka 50— do 80—. Tymotka 30— do 36—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15:75 do 16—; paritas Tarnopol na termin 15:50 do 16:75.

Jakkolwiek w targu wiedeńskim i budapeszteńskim usposobienie słabsze i ceny obniżyły się, to u nas wobec lokalnych zapotrzebowań, tendencja zwykła niezmienna.

Brody, 30 stycznia. (Zboże). W bieżącym tygodniu na tutejszym targu zbożowym bardzo ożywiony panował popyt za pszenicą i krajowi młynarze zakupowali większe partie w Rosji po wyższych cenach. Hreczka była również żywo poszukiwana.

Wskutek potrzeby, dziś tu płacono: za pszenicę średniej jakości 5:25 do 5:50 rub., za prima zaś do 6— rub., za hreczkę z bliższych okolic po 5:05 do 5:10 rub., za groch prima z dalszych okolic po 7:25 rub., za proso z dalszych okolic po 4:20 do 4:60 rubli.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 2:90 do 3:10 rub., z dalszych okolic po — do — rub. otręby żytnie z bliższych okolic po 3:20 do 3:42:5 rub., z dalszych zaś po — do — rub.

Wszystko za 100 klg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkcji tutejszych młynów po 8:60 do 9— zł. za 100 klg. brutto za netto.

Wiedeń, 1 lutego. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 9:84, żyto na wiosnę po —; owies na wiosnę po 7:78.

Wiedeń, 1 lutego. Cukier (osłab.) 18:30. Spirytus 34:80. Nafta galicyjska niezmienną —.

Bełlin, 1 lutego. Banknoty austr. 85:25. Spirytus 33:50.

Paryż, 1 lutego. Trzy procent. renta 100:72. Mąka 27:40.

Frankfurt, 1 lutego. Austr. kred. 212:90. Disconto 188:50, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lutego b. r.

Hotel George'a. Teodor Kosturn z Londynu, Anna Kozicka ze Stanisławowa, Adam Grunberg z Odessy, dr. Władysław Szayn z Drohobycza, H. Thener z Doroszwowa.

Hotel Europejski. R. Romaniczuk z Tustego, Tadeusz Wysocki z Brusna, Jan Krzyżanowski z Huleza, Stanisław Białoskórki ze Staj, Józef Jakubowski z Rosy, Marya Beczka z Królestwa pol., dr. Franciszek Mandyczewski ze Stanisławowa, Fr. Pawlica z Zakopanego.

Hotel Francuski. Olga Horodyska ze Strzelisk, Anna Marciszewska, dr. Ludwik Doboszyński z Krakowa, Ludwik Dawid z Budapesztu, Rudolf Ostapowicz ze Stanisławowa, Gustaw Łączyński z Zaborza.

Hotel Warszawski. Włodz. Staruńkiewicz z Sanoka. **Hotel Stadtmüllera.** Piotr Bugiel z Krakowa, ks. Ant. Kosiński z Hororzanki, W. Traczewski z Hinowic, J. Sniadowski z Borek, K. Dyszkiewicz z Tarnopola.

Grand Hotel. Bern. Klein, Max Kraus, Fryd. Schmidt Rod. Bass z Wiednia, dr. Bernhard Funkenstein z Czerniowiec, Marya Beer z Preszburga, Gustaw Baumfeld ze Stanisławowa, Ludwik Kessiner z Beuthen, Władysław Pawelski z Tarnacza, Fr. Ondriczek z Paryża, Armin Steiner z Niemiec, Dymitr Hanuszczak z Perehińska.

Hotel Lasarusza. Paulina Słowska z Majdanu górnego, Łazarz Nappa ze Stryja, Moryc Spatz z Brodów, Markus Nussberg ze Stanisławowa, Leon Goldberg z Bolechowa, A. Feldblum z Krakowa, Józef Drasche z Volksdorfu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

„K r y t y k a“

miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. W r. 1891 drukowali w „Krytyce“ prace swoje, prof. Odo Bujwid, Jerzy Brandes, W. Budzynowski, Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, Bronisław Biegeleisen, prof. Piotr Chmielowski, A. Chołoniowski, Dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D-Mol, B. Elmer, W. Feldman, prof. Dr. L. Gumpłowicz, Dr. K. Górzycki, Włodz. Jarosz, Marya Konopnicka, Jan Kasprowicz, W. M. Kozłowski, L. Kulezycki, Tad. Kończyński, Dr. K. Kreuz, E. Libański, E. Leszczyński, Adam Łada, Tad. Miciński, F. Mirandolle, Dr. J. W. Marchlewski, A. Niemojewski, A. Nowaczyński, Wł. Orkan, Ostap Ortwin, M. Olszewski, St. Przybyszewski, J. Pietrzycki, Włodz. Perzyński, St. Rossowski, J. Ruffer, Dr. J. Roszkowski, W. Reger, Sewer, J. Sten, L. Staff, T. Sobolewski, L. Szczepański, M. Szukiewicz, Kaz. Tetmajer, Włodz. Tetmajer, Dr. J. Teicher, Dr. C. Trykowski, Wł. Wenkie, Dr. Wł. Witwicki, Dr. L. Winierski, G. Zapolska, M. Zaruski, H. Zbierzchowski, Stefan Żeromski i w. i.

Nazwiska te starczą za program. Wsparta o tych współpracowników, oraz o świeże siły pisarskie, „Krytyka“ zapewnia dotkliwą lukę w naszym społeczeństwie, będąc jedynym postępowym miesięcznikiem społeczno-literackim w Galicji.

Prenumerata wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 fres.; kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3:50 fres.

Adres redakcji i administracji: 1170

„Krytyka“, Kraków, ul. Nad Rudawą 17

JAPAN jedwab do prania

od 85 ct. do zł. 1:45 za metr

jakoteż „Jedwab Henneberga“ czarny, biały, i kolorowy, na bluzki i suknie

od 60 ct. do zł. 14:65 za metr.

Absolutnie wolne od cła!

gdyż za ofrankowaną posyłkę materij opłacam cło we własnym biurze cłowym na austriackiej granicy.

Ślubny jedwab . . . od 65 ct. — zł. 14:65

Jedwab Damaste . . . od 65 ct. — zł. 14:65

Jedw. Bast. za suknię od zł. 8:65 — zł. 42:75

Fularowy jedwab . . . od 60 ct. — zł. 3:65

Balowy jedwab . . . od 60 ct. — zł. 14:65

Jedw. Grenadyna . . . od 80 ct. — zł. 7:65

za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi.

G. HENNEBERG,

fabrykant jedwabiu (c. k. nadw. dostawca)

ZURYCH.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 1158

od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23. 637 10—6

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacje komunalne Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacje propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 1014

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od ½9 do ½10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 15-3

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Heschels

mieszka obecnie ul. Słowackiego 3, (róg Sykstuska) ord. od g. 10—12 i 3—5. 630

Wszelch nauk lekarskich

Dr. RUFF

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Kraszewskiego 1, telefon 677. 193

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

Dr. A. PFAU

lekarz szpitala powszechnego ordynuje od 3—5 pop. ulica Sobieskiego 47. 711

Nowy Zakład Dra Ebersa

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczniczego Dra Ebersa „Therapia“ nad Adriatykiem w Cirkvenicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronie 18). 907

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1009

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 43

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnym sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Hotel George'a 426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzone lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracji.

Wmp. Adolf Czopp

Magazyn konfekcji damskiej we Lwowie.

W sprawie wykonanego futra damskiego, czuję się zobowiązanym wyrazić w imieniu mojej żony, pełne uznanie i podzięk, za wzorowe i przepyszne tegoż wykonanie, jakoteż użycie doń materiału najprzedniejszej jakości. 1174 1

Edward Borecki,
o. k. kapitan 95 pp. w Kołomyi